Rok I. Lwów, sobota 29. czerwca 1907. Nr. 135.

1 cent

GONIEC POLSKI

2 hal.

Wychodzi codziennie o godz. 2 popoł.

REDAKTOROWIE: ST. TOKARSKI i ST. BRANDOWSKI.

PRENUMERATA:

WE LWOWIE:		NA PROWINCYI:	
miesięcznie	50 h	mies. z przes. poczt.	1 K
„ z dostawą do domu	1 K	kwartalnie	3 K
numer pojedynczy	2 h	numer pojedynczy	4 h

NR. TELEFONU REDAKCYI: 982. NR. TELEFONU ADMINISTRACYI: 977.

Ceny ogłoszeń: 20 halerzy za jednoszpaltowy wiersz petitem. ◆ Redakcya: Lwów, Podwale 7. Administr.: Lwów, Krzywa 6. ◆ Drobne ogłoszenia po 4 h od wyrazu. Najmniejsze ogłoszenie 40 h.

1867–1907.



CZOŁEM!

Jesteście solą ziemi — jesteście kwiatem narodu! W karnych Waszych szeregach bije całą pełnią tężyzna życia i moc nieprzełamana burzami wieków. Ponad Waszemi głowami łopoce promienny sztandar Wolności.

W tym zakątku Polski, w zaciszu łańcucha Karpat, zogniskowało się dziś tętno naszej wiary we własne siły i w odrodzenie i zmartwychwstanie mocą własną.

Hen, ponad brzegami modrej Wisły sroży się zawieja popiołów. W litewskich puszczach czają się prześladowcze duchy przyszłości. W roztopach Polesia brną błędne ognie, zdmuchnięte z pól zbożnych huraganem przewrotu, wiejącym z krain polarnych.

Nad prastarą Wartą kotłują echa mordów, a wstają nowe fale. Jakby zboże dopieroco wykłosić się miało. Tysiące bohaterów hartuje tam młodociane dusze w ogniu męczeństwa.

I tu, wśród nas żywioł zabłąkał się mętny. Zaraza szerzy się falistymi kręgami.

Na całej wielkiej, geograficznie w sobie zamkniętej przestrzeni polskich ziem srożą się odmęty, a z pośród nich, jak płomień z pod ziemi wydobyty, bucha milionem mieczów olbrzymich w posępny obłok — sztandar Sokoli.

Ognistemi głoskami widnieje na nim krwią pisane hasło:

Przez Moc i Siłę — przez Jedność — do Wolności!

Czuć dziś w powietrzu, że ze wszystkich ziem westchnienia tu biegną w promieniu, że skupiła się tu narodu męczonego dusza.

Więc przeciw Wam i przeciw tym myślom biegnącym do nas, idziemy na spotkanie z serdecznem, braterskiem:

Czołem!

Niech z tego gniazda, co czterdziestolecie z Bogiem dla Boga i Ojczyzny święci, wyleci wkrótce nasz zmartwychwstały, wolny, potężny. dumny, królewski:

Biały Orzeł!

73

MICHAŁ WOŁOWSKI.

ŚLADEM ZBRODNIARZY

ROMANS NA TLE STOSUNKÓW WARSZAWSKICH.

— Bój się Boga! co czynisz! — zawołał Klucki, który pomimo trunku, miał jeszcze jakie takie pojęcie o rzeczywistości.

— Zapalam cygaro.

— Jedna iskra nieostrożna, a możemy wylecieć w powietrze!

— Bądź spokojny, już ja pilnuję tego, aby się nic złego nie stało, przecież dzieckiem nie jestem, cygaro, to nie papieros...

— I ja pilnuję, niech pan będzie spokojny — ozwał się nagle głos po za krzesłem Eberskiego.

Oczy wszystkich zwróciły się w stronę, zkąd głos ten wychodził.

— A, to ty Tomaszu? dobrze! — ozwał się Klucki.

Eberski także odwrócił się po za siebie. Dreszcz przed tem przebiegł po jego ciele, ale z drwiącą miną spojrzał na swego nieproszonego opiekuna i dodał:

— Widzisz, możesz teraz jak najspokojniej używać darów boskich. Wszyscy się pilnujemy.

Rozmowa więc po tem zapewnieniu poszła dalej swoją koleją.

Tomasz patrzył na ręce pana Eberskiego i jego cygaro tak pilnie. jak patrzy astronom na gwiazdy i... rozmyślał.

— Czegóż ja się obawiam, przecież w tej chwili ten człowiek nie może nas wszystkich podpalić, gdyż w takim razie z nami musiałby i siebie w powietrze wysadzić.

To uspokoiło go trochę. Słuchał więc tylko pilnie, na cygaro patrzył i od czasu do czasu snuł sobie w myśli filozoficzne jakieś uwagi.

— Szampana! — zawołał Klucki.

Butelki, stojące w pierwszym pokoju, wysączonemi zostały. Trzeba było dostarczyć nową ich baterye, która się znajdowała w sąsiednim pokoju.

— Tomaszu! — zawołał Klucki, idź no przynieś nowych kilka armatek.

Tomasz niechętnie obejrzał się po zgromadzeniu, dłuższą chwilkę wzrok swój zatrzymał na Eberskim i dopiero po niejakiem czasie, gdy Klucki swój rozkaz powtórzył, do drugiego pokoju wyszedł.

Schylić się ku ziemi, dotknąć koniec żarzącego się cygara do sznurka, który tuż przy jego nodze leżał, wstać następnie szybko i przeprosiwszy towarzystwo, iż musi na chwilę się oddalić, wyjść z pokoju na dziedziniec, były to wszystko czynności, które Eberski wykonał w ciągu jednej prawie sekundy z prawdziwie błyskawiczną szybkością.

Właśnie gdy Eberski drzwi za sobą zamykał, Tomasz wkroczył do drugiego pokoju z butelkami. Jednym rzutem oka ogarnął on w tej chwili cały pokój i na razie nic szczególnego nie uderzyło jego uwagi...

W tej chwili Klucki szeptał do Anielki:

— Pani! ja ci raz jeszcze powtarzam, że wszystko, co tutaj powiedziałem, nie jest żadną blagą, ja pragnę, ja chcę stworzyć ci szczęście...

Ona z na poły przymkniętemi oczyma patrzyła bezmyślnie w przestrzeń i słuchała słów swojego kusiciela, milcząc.

— Daj mi pani choć jeden całus na zadatek... — ciągnął dalej Klucki i twarz swoją ku twarzy Anielki podsunął.

Ona machinalnie poruszała ustami i oczy miała w tej chwili zupełnie już zamknięte.

Toczyła się w niej jakaś walka, której nikt z jej towarzyszy tak łatwo zrozumieć nie był w stanie i nad którą się nawet nikt tutaj nie zastanawiał.

Zdaje się, że w tej chwili demon zły przeważył w jej sercu rady dobrych aniołów, które do ucha jej coś szeptały; nie otwierając więc oczów, ustami swemi dotknęła policzków Kluckiego i już miała wykonać ruch niemi, który ludzie nazywają pocałunkiem, gdy, nagle, straszny huk zatrząsł ziemią, powietrzem i zgromadzonymi.

Zdawało się, że piekło otworzyło swoje podziemia i zionęło na świat ze strasznej paszczy tysiące wężowych języków z płomieni, które syczały, jak furye, rozbiegając się na wszystkie strony pokoju...

To, na co potrzebowaliśmy tak długiego czasu do opisu, stało się w przeciągu jednej chwilki, jednej sekundy i miejsce wesołej zabawy ludzi, zmieniło na rumowisko, a ich — na trupów.

Zamach się udał Eberskiemu, który z dziedzińca patrzał na to piekielne dzieło rąk swoich z cynicznym uśmiechem, w przekonaniu, że dopiął swojego celu.

— A więc pozbyłem się dwóch świadków mojej zbrodni! — szepnął sam do siebie i zniknął szybko w ciemnościach nocy.

Przybyła pomoc, ze zgliszcz i rumowiska wyciągnęła kawałki ciała tylko Kluckiego, którego wybuch poszarpał na części i z połamanemi żebrami biedną, jeszcze żywą Anielkę, którą natychmiast odwieziono do szpitala.

Reszty śladów współbiesiadujących, nie zdołano nawet odszukać. (C. d. n.)

Dziś.

Naród nasz, dotąd dumny wieków sławą,
Wielki męczeństwem, bólem i pokutą,
Święty ofiarą na Golgocie krwawą —
Duszę swą, ze wszech warstw, stanów ukutą
Jak kulę słońca wzniósł na posąg świata!...

Dusza ta zbrojna własną swoją siłą
Ponad ciemności zwątpienia wylata
I skrzydłem Niebios zagniewanych sięga.

Ponad ospałych i gnuśnych mogiłą
Ołtarz ustawia dzisiaj jej potęga —
Miecz jej piorunem zawisł w groźnej chmurze...
Przez moc i siłę na Wolności wzgórze
Królowa słońca w cudów aureoli
Płynie...

A w ręku jej — sztandar Sokoli!...
K.

Kronika tygodniowa.

O szelmostwie Koła polskiego, i o pożytku, jaki z mandatów socyalistycznych płynie dla kraju. — Kratt jako prezydent parlamentu. — Co uchwaliłby parlament po oczyszczeniu go z „katów". — Ośm wniosków, czyli raj na ziemi.

Pojechali zatem ojcowie narodu do Wiednia, aby tam radzić nad losami naszej autryackiej ojczyzny. Koło polskie wystąpiło z całym szeregiem pożytecznych dla kraju wniosków, zaco prasa socyalistyczna zwymyślała ich od łotrów i złodziei, zapowiadając zarazem, że posłowie socyalistyczni uszczęśliwią swoich wyborców olbrzymiem bagnem, jakie urządzą w parlamencie na tle najrozmaitszej korrupcyi galicyjskiej.

Będą to sztuczne laguny. Błota i gnoju do nich dostarczą Diamandowie i Hudecowie, a różne niemieckie stronnictwa nie niepożałują wody, gdy zaś jeszcze Rusini zrobią do tej bajury, co im natura wskaże, to rzeczywiście działalność socyalistyczna zaznaczy się bardzo dodatnio w tym ludowym parlamencie. Potem taki Diamand przyjedzie do Galicyi, z tak pełną gębą jak gdyby trzydzieści razy w pysk dostał, i będzie przez trzy godziny ujadał na placu Gosiewskiego, jak to on i jego parlamentarni towarzysze w pocie czoła pracują nad dobrem robotnika, podczas gdy chuligania narodowa nierobi nic, albo robi wszystko możliwie najgorzej.

Zarzucając parszywość sumienia socyalistom, niemogę nieoddać hołdu Rusinom za ich konsekwencyę, z jaką domagają się uznania dla swej hajdamackiej kultury. Gdy dr. Starzyński wybrany został wiceprezydentem Izby poselskiej, wszczęli taką awanturę w parlamencie, jak gdyby ich kto ruską pałką smarował. Ja ich rozumiem i usprawiedliwiam. Skoro już wiceprezydentem Izby ma być galicyjski człowiek, to zaszczyt ten należy się przedewszystkiem Jego chuligańskiej magnificencyi panu Krattowi. I dalibóg, byłby to wcale niezły kierownik obrad parlamentarnych. Siadłby sobie na prezydyalnym fotelu z siekierą w ręku, i niesfornego posła zaraz by obuchem w łeb zajeżdżał. Lałaby się krew i co chwila zajeżdżałaby buda pod rampę parlamentarną, ale ostatecznie zapanowałby w Izbie porządek: Abrahamowicz, Lueger, Głąbiński, Lichtenstein, ks. Pastor i tuzin innych jeszcze poszliby na sąd Boży, reszta demokratów i katolicko socyalnych do szpitala, a zostaliby się Rusini i socyaliści. Teraz dr. Herman Diamand i towarzysze z powodzeniem mogliby postawić następujące wnioski:

1. Wzywa się Wysoki Rząd, aby Daszyńskiego wypuścił z kozy, przeprosił go i mianował honorowym dożywotnim członkiem Izby poselskiej.

2. Do celi, w której siedział Daszyński, wsadzić należy ministra Korytowskiego, a tekę finansów oddać do sprawowania Żelaszkiewiczowi, którego patentem cesarskim do czci obywatelskiej restytuować należy.

3. Namiestnika Potockiego ogłasza się exulem, a dobra jego mają być skonfiskowane na rzecz funduszu prasowego *Naprzodu.*

4. Arcybiskupi Teodorowicz i Bilczewski, mają do 24 godzin opuścić granice Austryi, a w razie powrotu do kraju, mają być ukamienowani na jednem z łyczakowskich zgromadzeń wyborczych.

5. Kierownictwo mennicy państwowej obejmuje tow. inż. Hausner.

6. Do roku należy powywieszać wszystkich nie-towarzyszy, poczem kara śmierci zostaje zniesioną. Przeprowadzenie tej masowej egzekucyi, powierza się Breiterowi, który za te hyclowskie funkcye ma otrzymać osobne dyety, czerwoną togę i tytuł generalnego mistrza *(General-Henkermeister).*

7. Znosi się dotychczasową instytucyę małżeństw, a zaprowadza się małżeństwa na czas, poprzedzone małżeństwem na próbę.

8. Chorągwie kościelne, cechowe, bractw itd. znosi się, a na ich miejsce wchodzą czerwone sztandary.

Po jednogłośnem uchwaleniu i wykonaniu tych wniosków, a przedewszystkiem po spełnieniu egzekucyi, posłowie socyalistyczni opuszczą salę posiedzeń z pieśnią na ustach:

Krew naszą, długo leją kaci...

U nas i na świecie.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby poselskiej — prezes Koła polskiego p. Dawid Abrahamowicz w piśmie wystosowanem do prezydyum oznajmił, że składa mandat poselski z okręgu wiejskiego Lwów-Winniki. Wobec tego zostanie powołany jego zastępca

p. Antoni Maślanka

do objęcia funkcyi poselskich, co znów powiększy liczbę członków Koła polskiego.

Rząd wniósł już kilka projektów nowych ustaw.

I tak: prezes ministrów br. Beck przedłożył Izbie projekt ustawy w sprawie zmiany regulaminu obrad Izby; minister Korytowski ustawę finansową i

budżet na rok 1907,

jakoteż prowizoryum budżetowe po koniec grudnia; dalej ustawę o wybiciu monet jubileuszowych złotych i srebrnych; minister spraw wewnętrznych Bienert projekt ustawy w sprawie

praw drukarskich

i innych maszyn do powielania pism.

Następnie z okazyi wniesienia pięciomiesięcznego prowizorym budżetowego wygłosił prezydent ministrów dłuższą mowę — w której określił stanowisko rządu wobec nowego parlamentu i wskazał na korzyści jakie przynosi ze sobą reforma wyborcza mianowicie: pragnienie ciągłości życia konstytucyjnego, utrzymanie parlamentaryzmu i zażegnywania wszelkich przeciwieństw na gruncie parlamentarnym, nie zaś

zburzenia tego życia.

Witając następnie powstanie wielkich stronnictw w Izbie woła:

„G r u p u j c i e s i ę p a n o w i e o k o ł o r z ą d u, o k o ł o j e g o p r o g r a m u; p o l i t y k a r z ą d u t o p o l i t y k a u c z c i w y c h c e l ó w, u c z c i w y c h ś r o d k ó w i p r o s t e j l i n i i".

Po wysłuchaniu tej mowy Izba załatwiła się następnie z wnioskami i interpelacyami.

Wniosków było tylko 33 a interpelacyj 45.

Istna powódź, wśród której wartką falą przelewają się ruskie i socyalistyczne wnioski w sprawie nadużyć wyborczych w Galicyi, krwawych starć i upośledzenia i ukrócenia praw

języka ruskiego.

Na Węgrzech dominuje obecnie sprawa zmiany osoby na stanowisku

bana Kroacyi.

Mianowany został nim Aleksander Rakocskay.

Echa powodów ustąpienia starego bana, przejawiły się w formie przykrej demonstracyi wystosowanej pod adresem prezydenta Wekerlego, bawiącego obecnie we Wiedniu. Oto po powrocie prezydenta ministrów Wekerlego z Burgu, gdzie asystował przy przysiędze nowego bana Chorwacyi, w drodze do pałacu ministerstwa węgierskiego, urządziła demonstracyę garstka około 50 ludzi. Wołano: „Abzug Wekerle! Abzug Rakocskay!" Policya rozprószyła demonstrantów, jednak nie aresztowała nikogo.

Na radzie gabinetowej

w Paryżu odczytano wczoraj telegramy prefektów z południowej Francyi, które miały dowodzić o znacznem uspokojeniu się umysłów.

Wydatki pieniężne z powodu wydarzeń na południu wynoszą dotychczas

3,200.000 franków.

Minister wojny postanowił ze względów oszczędnościowych zaniechać tegorocznych ćwiczeń, również i wielka rewia wojsk nie odbędzie się w tym roku 14-go lipca w Paryżu.

Wybuch zbrojnego powstania?

Odeski korespondent *Evening News* podaje — jak twierdzi: ze strony bardzo wiarygodnej, a przezornej — następującą informacyę:

„Po wielu miesiącach starannych prac organizacyjnych wśród żołnierzy armii i marynarki, jakoteż wśród klas robotniczych, rewolucyoniści rosyjscy przygotowali się nareszcie do otwartej walki z rządem. Obecnie rewolucyjni socyaliści i nihiliści wraz z wojskiem, marynarką i organizacyami robotniczemi, postanowili wybuch zbrojnego powstania.

Rewolucya wybuchnie w tym tygodniu mianowicie najpierw w Sebastopolu. Wy-

buch, według udzielonych informacyj, postanowiono na piątek. Plan jest następujący:

Na dany znak z wybrzeża, załoga pewnych okrętów ubezwładni swych oficerów, poczem wprowadzi okręty do portu na takie miejsca, z których ogniem działowym będzie można objąć trzy forty, które prawdopodobnie zachowają się biernie. Czerwone flagi na masztach zbuntowanych okrętów będą sygnałem dla zrewoltowanych wszystkich fortów, z wyjątkiem owych trzech, że należy ubezwładnić oficerów, nie należących do buntu, oraz ogień działowy skierować na główną kwaterę „Czarnej sotni“, — i gmach Związku prawdziwych Rosyan.

Pierwszy strzał armatni powoła pod broń zbuntowanych żołnierzy. Żołnierze, nie należący do spisku, muszą być natychmiast uwięzieni, a koszary ich będą zbombardowane.

Równocześnie robotnicy poprzerywają połączenia gazowe, elektryczne, wodociągi, telegrafy, telefony i linię kolejową. Potrwa to 6 godzin, poczem nastąpi rabunek arsenałów, składów broni, banków i t. d. Łup będzie złożony do rąk komitetu. Z wieśniakami z okolicy zawarto już układ o dostarczanie żywności“.

* * *

W związku z powyższą relacyą, „Central News“ w depeszy z Odessy podaje jako pewne, że uwięziono tam 60 oficerów przeważnie niższych stopni.

Paskudny kochanek.

W sprawie łajdactw wyborczych Breitera zgłosił się do mnie między innymi jakiś jegomość z bardzo poważnym i obciążającym tego sui generis zbrodniarza materyałem. Zostawił mi swój adres, który zarzuciłem. Więc przechodząc wczoraj koło dyrekcyi policyi wszedłem do biura meldunkowego, z zapytaniem gdzie mój informator mieszka.

W sieni przed drzwiami spostrzegam jakąś kobiecinę, która się zanosi od serdecznego płaczu.

— Cóż się pani stało? — pytam ją grzecznie.

Kobieta odjęła chustkę od oczu i spojrzała na mnie z nieufnością.

— A panu co do tego?

— Bo mi żal pani.

Moje współczucie rozrzewniło ją jeszcze bardziej, rozbeczała się jeszcze głośniej, ale potem poczęła się spowiadać.

— Widzi pan, ja jestem z Gródka, a tu mam córkę. Ona jest za szwaczkę na Halickim placu. Przyjedzie czasem do nas w niedzielę, to — mówię panu — taka wysztafirowana, takie ma eleganckie suknie, lakierowane buciki, i zawsze pachnie cała jak rezeda. Pytam jej nieraz: skąd to masz? a ona zawsze, że tyle zarabia w magazynie. Ano, myślę sobie, daj ci Boże.

Aż dziś przyjechałam do Lwowa i idę prosto do magazynu do niej. Niezastałam jej, bo pryncypałka po jakieś zakupno w rynek ją wysłała. Pytam się więc pryncypałki, co moja córka u niej zarabia. A ona mówi: sześć guldenów na tydzień. Tak ja myślę sobie: przecie za te pieniądze nie sposób, aby się tak ubierała, i mówię to pryncypałce, a dodaję: chyba, że ma jakiego kochanka. A na to jedna z panien śmieje się i woła: rozumie się, że Stefa ma Techtel Mechtel!

Jak ja to usłyszę, to o mało mnie nagła krew nie zalała. Proszę pana, tylu katolików we Lwowie, a ona sobie musiała akurat Techtel Mechtla wyszukać? Nie zgroza to, nie obraza Boża?

Tu wybuchnęła kobiecina ponownie ogromnym płaczem, a potem rozkrzyczała się ze złością:

— Żeby się wściekła, żeby sparszywiała, to ja jej nie dam wyjść za żyda! Ja tu przyszła się dowiedzieć, gdzie ten Techtel Mechtel mieszka, i ja psikrwi jednej oczy wydrapię. Niech niebałamuci katolickich dziewcząt. Ryfka jemu, nie moja Stefka! A cholera dopiero... A Stefę, jak dziś zobaczę, to jej kłaki ze łba wydrę. Trafiało jej się w Gródku za mąż, to nie chciała, aż tu żydówicą chce zostać. Techtel Mechtel... taki łajdak... żeby go pokręciło...

Szofer.

Szofer, znaczy po żydowsku wyzyskiwacz, plantator i karoter. To mnie jednak nic nie obchodzi, jak żydzi wymyślają swoich drabów. My mamy dosyć naszych kanalii, z którymi uporać się trudno, bo w chwili, gdy go prokurator do kryminału ma wsadzić, bestya taka ucieka do — parlamentu.

Ja pisać zamierzam o tym szoferze, który się z francuskiego *chauffeur* wywodzi. A to jest — jak wam wiadomo — taki pan, co kieruje automobilem.

Ja z takim panem miałem wczoraj wywiad. Zachęciła mnie zaś do tego następująca notatka we wczorajszem *Słowie Polskiem:*

Dorożki automobilowe zaczynają z dniem dzisiejszym kursować na nowo po ulicach Lwowa. Remiza, w której się zamawia pachnące wehikuły, mieści się przy ul. Jagiellońskiej 6. Rubryka „przejechania“, skąpa bardzo przez pewien czas, wzbogaci się na nowo. Żeby tylko nowe automobile nie zwiastowały nowej kandydatury.

Myślę sobie: z człowiekiem, który może przejechać, albo zwiastować nową kandydaturę, warto pogadać i o jego światopogląd go zapytać.

Szofer, którego udało mi się przyłapać, to był taki prawdziwy szofer. Je polski chleb, anglika udaje, a tylko po niemiecku gada.

— Panie — pytam go obces — już pan dużo ludzi przejechał?

— Yes — zaśmiał się szofer — może tego lata skończę trzeci tuzin. Ja jestem bardzo uważny, tylko ludzie nieuważają. Ale automobil nie jest niebezpieczny. Ma dętę gumowe koła, to rzadko kości połamie. Czasem flaki wydusi...

— To bagatela! Powiedz mi pan, kto najwięcej we Lwowie automobilem jeździ?

— Kto? Ludzie!

— Ja wiem, że nie psy, ale jacy ludzie?

— Najwięcej tacy, którzy prędko muszą się dostać do jakiegoś miasteczka pod Lwowem, do Winnik, do Żółkwi, do Kulikowa, albo gdzie. Przeważnie adwokaci na termin, albo geszefciarze. Często wiertacze nafty robią sobie sport i każą się wieść do Drohobycza albo do Borysława, bo — powiadają — koleją to i wół już jedzie, jeśli zapłaci. W innem mieście, widzi pan, automobil biorą najbardziej spacerowicze, złota młodzież, sportsmeni. We Lwowie jest dużo hulaków, ale mało jest takich, co mają pieniądze. A spacer automobilem kosztuje.

— Bardzo się taki cieszy, co to pierwszy raz dopiero automobilem jedzie?

— Zwykle boi się wejść do środka. A gdy siędzie i automobil poczyna robić tef-tef, to zaraz stracha dostaje i krzyczy „halt“, albo i tak wyskakuje. Jeden rękę sobie zwichnął i zęby wybił, bo na latarnię skoczył. Dziwne to, że panie mają do automobilu więcej kurażu niż mężczyźni. Raz przyszło dwóch mężczyzn i jedna pani. Oni się bali, a ona wsiadła i krzyknęła: wio! Tak i pojechaliśmy, a tamci zostali. Raz znowu po długim namyśle wsiadł jakiś gogo. Jedziemy na Pohulankę, obracam się, a on jak nieżywy na siedzeniu. Co jest? Nic niemówi. Złażę do niego a on ze strachu się rozchorował. Kazałem mu zaraz wyłazić. Chciał dorożką wrócić, ale żaden fiakier go niewziął. Pan wie dlaczego....

— A jak to było z tym drem Hofmoklem, który kandydował do parlamentu i automobilem się rozbijał za wyborcami?

Szofer machnął pogardliwie ręką.

— Ja mu zaraz mówił, że jak mamy gdzie jechać, to jedźmy do Kulparkowa. Gdzie on do parlamentu? Taki podskakiwacz, taki galant z marymonckiej mąki! To już wolałem jeździć z Janowiczem. Zawsze to nasz a i staturę miał, i gdzie lepszy szynk był, to zaraz „halt!“ krzyczał, sam pił i mnie wynosił... Bardzo godny kandydat!

KRONIKA.

Kalendarzyk:

W piątek rzym.-kat. Leona II. pap. †, — gr.-kat. Amosa Prep.

W sobotę rzym.-kat. Piotra i Pawła, — gr.-kat. Tychona.

W niedzielę rzym.-kat. F. 6 po Św. Wsp. š. P., — gr.-kat. N. 1 W. SS. Hł. 8.

W poniedziałek rzym.-kat. Teobalda Op. — gr.-kat. Leontya.

Repertuar teatru miejskiego (pod dyrekcyą Ludwika Hellera).

W piątek po raz 2-gi „Flirt“, komedya w 4-rech aktach M. Bałuckiego. Gościnny występ M. Frenkla, artysty Teatrów warszawskich.

W sobotę wyjątkowo o godzinie wpół do 4-tej po południu „Polowanie na zię-

ciów“, komedya w 4-ech aktach Labiche'a i Delacour. Przedostatni gościnny występ Mieczysława Frenkla, artysty Teatrów warszawskich.

Z teatru. Ostatni tydzień przed wyjazdem dramatu do Krynicy i ostatnie występy gościnne M. Frenkla.

W sobotę wyjątkowo o godzinie wpół do 4-tej po południu przedostatni gościnny występ M. Frenkla w roli notaryusza Duplan'a w wesołej komedyi francuskiej „Polowanie na zięciów“.

W sobotę przedostatnie przedstawienie o godzinie 9-tej wieczór ku uczczeniu zlotu Sokołów, danem będzie uroczyste przedstawienie, które rozpocznie Kantata M. Sołtysa pod t. „Hymn Sokoli“, wykonają połączone chóry: Akademicki, Echa, Lutni, Sokoła, Technicki i Towarzystwa muzycznego, z udziałem „Muzyki narodowej“ pod osobistem kierownictwem kompozytora. — Nastąpi „Prolog“ St. Rossowskiego, wygłoszony przez S. Chmielińskiego, artystę naszej sceny, i „Apoteoza Sokolstwa“, obraz z żywych osób, układu artysty malarza St. Jasieńskiego. — Zakończą „Śluby panieńskie“ Fredry, z pp. Gostyńską w roli Dobrójskiej i Fiszerem w roli Radostana.

Bilety na to przedstawienie nabywać można wyłącznie w kasie zamawiań teatru.

W niedzielę ostatnie przedstawienie dramatu w bieżącym sezonie i ostatni pożegnalny występ M. Frenkla w komedyi Bałuckiego „Klub kawalerów“.

Colosseum Hermanów:

(Pasaż Hermanów, ulica Słoneczna) codziennie o godzinie 8-mej wieczorem przedstawienie; w niedzielę i święta dwa przedstawienia (serya od 16-go do 30-go b. m.). Nowy świetny program.

Do Czytelników.

Celem ułatwienia naszym Czytelnikom zamawiania pisma zaprowadziliśmy „Kartkę zamówień“. Mieści się ona na 7 stronie na dole. Każdy chcący zamówić sobie nasze pismo, niech wytnie tę „Kartkę“ wypełni dokładnie, i nalepiwszy na zwykłą korespondentkę, prześle do Administracyi.

MIEJSCOWA.

Zjazd poczmistrzów. Od wczoraj obradował w naszem mieście zjazd poczmistrzów, ekspedyentów i pocztoficyantów pod przewodnictwem prezesa p. Emanuela Dültza. Zebranie dyskutowało nad zrównaniem poborów z poborami 4 najniższych rang urzędn. państw., przyznaniem wszystkich praw i norm pensyjnych urzędn. państw., przyjęciem służby urzędów pocztowych na etat rządu i nad innemi, tyczącemi się warunków ich służbowej egzystencyi sprawami.

Zgubiciel, nie defraudant. Senzacyę wywołała swojego czasu afêra Zygmunta Nadla, urzędnika banku Sokal i Lilien, który idąc ulicą Hetmańską zgubił (jak utrzymuje w miejscu ustępowem koło kawiarni wiedeńskiej) 11.600 koron bankowych pieniędzy. Nadel aresztowany wtedy był pod zarzutem sprzeniewierzenia, sądowa rozprawa jednak wykazała jego niewinność, zaczem wypuszczony został z więzienia śledczego.

W przeddzień Zlotu Sokolego. Komisye zlotowe kończą już swe prace. Codziennie zgłasza przyjazd mnóstwo uczestników. Ogromny jest pokup za biletami na trybuny, zakupiono też olbrzymią ilość kart iluminacyjnych. Także z prowincyi nadchodzą zamówienia na karty iluminacyjne.

Zgłosiło się już około 5000 uczestników. Prócz Sokołów wezmą udział w pochodzie włościanie z gniazda czortkowskiego i ze Skwarzawy, uczniowie „Sokoła-Macierzy“ i wychowankowie zakładu sierot w Drohowyżu.

Ogromna liczba druhów, bo 1240 weźmie udział w ćwiczeniach wolnych. Dotychczas takiej liczby ćwiczących Lwów nie widział.

Kupcy żydowscy nie są zadowoleni z rozporządzenia magistratu, nakazującego spoczynek niedzielny o godzinie 10-tej rano. Chcieliby mieć sklepy otwarte do godziny 11-tej rano, zwołują więc na niedzielę zgromadzenie kupców żydowskich, aby uchwalić odpowiednią rezolucyę i przedłożyć ją rządowi.

Rozwydrzony kadet. Donoszą nam z miasta: Na podwórzu koszar Ferdynanda ustawiała się warta, mająca wyruszyć gdzieś za miasto, nie podobało się coś w jej adjustowaniu kadetowi 4 bateryi 11 p. artyleryi p. C., który począł ją w zbyt energiczny sposób po podwórzu „egzecyrować“. Scenie tej przyglądało się kilku żołnierzy z III. piątra kasarni, co spotrzegłszy ów kadet, zaszedł ich z tyłu innemi schodami i jednemu z szeregowców 2 bateryi, żydowi tak zmasakrował plecy cięciami szabli, że ciężko poranionego odstawić musiano bezzwłocznie do szpitala wojskowego.

W sprawie polskiego biura informacyjnego dla zagranicy odbyła komisya wykonawcza Rady Narodowej dnia 27. czerwca b. r. naradę, na której zapadły postanowienia co do organizacyi i szczegółów technicznych uchwalonego poprzednio projektu. Postanowiono, że informacye, pochodzące z Galicyi, Bukowiny i Śląska mają być z reguły wysyłane pod adresem Rady Narodowej, która je będzie komunikowała bezpośrednio centralnemu biuru informacyjnemu w Paryżu. Biuro paryskie składać się będzie ze stałego sekretarza i z doradczego ciała, w skład którego wejdą osoby upełnomocnione przez Radę Narodową.

Podstawę finansową biura stanowić będą subskrypcye ze strony osób prywatnych i instytucyi publicznych, uznających potrzebę biura. Komisya wykonawcza Rady Narodowej zwraca uwagę na doniosłość biura informacyjnego dla wszystkich dzielnic polskich i wzywa gorąco do ofiarnego poparcia tej instytucyi a zarazem oświadcza, że wszelkie wskazówki i uwagi w tej sprawie ze strony osób życzliwych i kompetentnych będą z wdzięcznością przyjęte i wszechstronnie rozważone.

Deklaracye zgłaszać należy pod adresem prezesa Rady Nar. (Tadeusz Cieński, Pieniaki).

Z Rady miejskiej. (Posiedzenie z dnia 27. czerwca).

Wczorajsze posiedzenie Rady było stosunkowo do innych dosyć owocnem. Jeszcze przed porządkiem dziennym popierał radny Laskownicki petycyę mieszkańców ul. Murarskiej, proszących o zmianę nazwy ulicy. Następnie na wniosek radnego Dzieślewskiego, oddano ułożenie kabli elektrycznej inżynierowi Rodakowskiemu za kwotę 213.000 K, a rury betonowe p. Posseltowi za 16.000 K. Na wniosek radnego Rawskiego oddano dostawę płyt szamotowych dla nowej elektrowni p. Kadenowi w Krakowie za 75.000 K. W sprawie dzierżawy łaźni Ducheńskiego uchwalono za wnioskiem radnego Hawranka oddać ponownie p. Danilewiczowi za cenę 9700 K rocznie.

Wreszcie przystąpiono do wyboru II. wiceprezydenta miasta. Komisyę skrutacyjną stanowili radni: Włodzimirski, Riedl, Laskownicki, dr. Dziwiński i Rucker. Głosujących radnych było 66. Z tych otrzymał radny Józef Neumann 43 głosów, radny Dzieślewski 9 głosów, dr. Lisiewicz 4, a po jednym głosie p. Walichiewicz, Czarnecki, Beiser, Dziwiński i Rawski. 6 kartek białych. Wiceprezydentem II. zatem wybrany radny Józef Neumann.

W załatwieniu spraw dalszego porządku dziennego, uchwalono na wniosek radnego Jonasza pozwolić przedsiębiorcy cyrkowemu Henrykowi Koschke'mu na wybudowanie cyrku na placu Zbożowym za opłatą 1000 K miesięcznie od 15. lipca do 15. września b. r. Przystąpiono następnie do sprawy nabycia gruntu pod budowę nowego gmachu liceum im. Królowej Jadwigi, (referent radny Rawski), której to jednak sprawy dla odmienności wniosków i zapatrywań radnych nie załatwiono, natomiast postanowiono w przyszłym tygodniu zwołać komisyę budowy szkół, któraby w myśl przeprowadzonej nad tą sprawą dyskusyi, sformułowała odpowiednie wnioski.

Posiedzenie zamknięto o godzinie 9-ej 45 minut.

Nieudało się złodziejom. Ubiegłej nocy zakradło się dwu nieznanych złodziei do ogrodu willi p. Seweryna Kr., przy ul. Jabłonowskich l. 16, i otworzywszy sobie drzwi werandy dobranym kluczem, dostali się najsamprzód do pokoju jadalnego gdzie z kredensu wyjęli szufladę z srebrną zastawą stołową. Z szufladą tą przenieśli się do salonu i tam poczęli pakować łupy, których wartość przenosiła kilkaset koron. Jeden jednakże ze złodziei, ośmielony takiem powodzeniem posunął się do tego, iż wszedł do pokoju, obok położonego, gdzie spała pani Kr. i począł przeszukiwać szufladę szafki nocnej. Szmer, jaki przy tem wywołał, obudził śpiącą, która zobaczywszy w pokoju nieznajomego człowieka, krzyknęła na męża, śpiącego w pokoju na górze. Krzykiem tym spłoszyła pani Kr. złodziei, którzy pozostawiwszy srebro w salonie, zbiegli przez otwarte drzwi werandy i prawdopodobnie ukryli się w otwartym kanale w Pełtwi, nie zapomniawszy jednak zabrać z sobą części zapakowanego już w płaszcz służącego, który wisiał na werandzie, srebra wartości 200 koron. W ucieczce pozostawili drążek murarski, wzięty z sąsiedniej budowy.

Posiedzenie Rady szkolnej po sankcyonowaniu nowej ustawy, rozszerzającej kompetencyę Rady szkolnej, odbędzie się dzisiaj. Na podstawie tej nowej ustawy dokona dzisiaj Rada szkolna poraz pierwszy nominacyj profesorów szkół średnich, co dotychczas należało do kompetencyi ministra oświaty.

Na posiedzenie to otrzymali telegraficznie wezwania wszyscy inspektorowie szkolni, przewodniczący odbywającym się obecnie egzaminom dojrzałości, wobec czego w kilku zakładach przerwano egzamin na jeden dzień.

Wściekły kot. Przedwczoraj pokąsał 4 osoby z mieszkańców przy ul. Janowskiej, kot u którego zauważono objawy wścieklizny. Dr. Feuerstein udzielił pierwszej pomocy pokąsanym, a to Janowi Majce woźnicy, Franciszce Gdyczyńskiej praczce, Antoninie Chronekowej, żonie listonosza, i B. Sznapikównej 3-letniej dziewczynce. Kota wzięto pod obserwacyę na Akad. weterynaryi, gdzie skonstantowano u niego wściekliznę. Pokąsani wysłani zostali do Zakładu dra. Bujwida w Krakowie.

Koncert ciemnych. Wczoraj w zakładzie ciemnych odbył się popis muzyczny wychowanków zakładu. Dziwne i bardzo rzewne wrażenie robili ci chłopcy i dziewczęta, którzy pozbawieni wzroku — mimo to okazali się zdolnymi i dobrymi muzykami. Program produkcyi obejmował ustępy solowe i zbiorowe. Wyróżniło się zwłaszcza dwóch wychowanków. P. Stankiewicz grał na skrzypcach, i mimo, że gra jego nie była jeszsze pod względem technicznym tak bardzo doskonałą, czuć w niej było duszę. — Wypowiadał tonami to co czuł, a czego widzieć nie może. Ciekawszą była gra p. Dolańskiego. Biedny — nie tylko pozbawiony jest wzroku, ale także i prawej ręki. Mimo to grał na fortepianie tak, że o ile się nań nie patrzyło miało się wrażenie, że gra człowiek posiadający obie ręce. I jego muzyka była pod względem odczucia bardzo głęboką. Młody ten człowiek wzrok i rękę stracił wskutek wybuchu dynamitu.

Popis wogóle wypadł dobrze. Nad całością jednak unosiła się pewna smętna nuta, która brzmiała i w piersiach i w grze, a która jedna może mówiła o tem, że to koncert ciemnych.

Końska kuracya. Przez nieuwagę wypiła wczoraj Anna M., krawczyni, na Wałach Gubernatorskich za wielką dozę lekarstwa co jej stan tak pogorszyło, że pogotowie ratunkowe musiało przepłukać jej jej żołądek i odwieść do domu.

Napad. Dziś około godz. 8-mej p. T. przechadzał się po Wysokim Zamku. Nagle przystąpiło do niego 2-ch rzezimieszków żądając wydania im pulgiaresu. Pan T. odmawiając ich prośbie, wyciągnął równocześnie rewolwer, na widok którego indywidua zniknęli. Obaj byli bruneci w miękich czarnych kapeluszach przy laskach w rodzaju toporków.

„Sokół" włościański zawiąże się wkrótce po lwowskim zlocie we wsi Sokolnikach pod Lwowem.

Święto pastusze obchodzą jutro pasterze w naszym kraju. Na pastwisku zbierają się naokoło stołu z murawy pasterze i pasterki, bawią się, tańczą i śpiewają, a w końcu dzielą się jadłem i napitkiem.

Bandytyzm lwowski. (Z sali sądowej). Po długiej obronie dr. Dwernickiego sędziowie przysięgli udali się na naradę, która trwała do 3-ciej po południu.

Pytanie w sprawie rabunku na osobie Vörösa zaprzeczyli sędziowie przysięgli 8 głosami, a tyluż głosami stwierdzili pytanie w sprawie rabunku, dokonanego na woźnym Tuziaku i fałszowania świadectw. Na podstawie tego skazał trybunał Schwarzera na 4 lata ciężkiego więzienia. Obrońcy wnieśli zażalenie nieważności. Skazany natomiast przyjął wyrok bez najmniejszego wzruszenia.

Precz z pijaństwem! Związek księży abstynentów wydał bardzo ciekawe tablice, ryciny i 2 serye widokówek przedstawiających skutki alkoholu. Zwłaszcza tablica porównawcza przedstawiająca działanie alkoholu na serce i wpływ jego na moralność wymownemi cyframi woła dobitnie precz z wódką.

Jutrzejsze i niedzielne uroczystości sokole zapowiadają się wspaniale, zwłaszcza iż pogoda dopisze najprawdopodobniej. — Aby jubileusz Macierzy wypadł jak najpiękniej, aby nikt z polskich mieszkańców stolicy nie cofnął się od oddania hołdu Sokołowi, wydał prezydent miasta następującą odezwę:

W dniach 29. i 30. bm. obchodzić będzie miasto Lwów 40-letni jubileusz istnienia w stolicy Tow. gimn. „Sokół". Jubileusz „Sokoła Macierzy", która dała życie mnóstwu gniazd sokolich w całym kraju, która stała się wzorem dla Wielkopolski i dla młodych, a już cierniową drogę przechodzących gniazd w Królestwie Polskiem, to obchód piękny, to obrachunek pracy za blizko pół wieku, a jednocześnie pobudka do dalszych pełnych zapału wysiłków, by coraz szerzej, coraz głębiej przenikał w zdrowe ciało zdrowy duch. Serdeczne przyjęcie należy się tym pułkom sokolim, które przybędą na jubileusz ze wszystkich zakątków ziem polskich. Reprezentacya miasta, jako gospodarz tego grodu, poczyniła w swoim zakresie potrzebne ku temu zarządzenia, aby drogim gościom było tu dobrze i serdecznie. Do wszystkich mieszkańców stolicy kraju, którym idea sokola jest drogą, odnoszę się z gorącą prośbą, by raczyli na powitanie Sokołów, w dniach Zjazdu i Jubileuszu, przyozdobić swe domy i balkony odświętnie, a okna opatrzeć nalepkami, wydanemi przez „Sokół-Macierz", niech z okien tych wszędzie błyszczą słowa: „Jednością silni", jako oddźwięk ducha polskiego, w jedności znajdującego krzepkość i potęgę na teraz i na przyszłe czasy.

Dyrekcya Towarz. „Skała" zaprasza wszystkich członków niećwiczących, by zgromadzili się w sobotę, o godzinie 8½ rano w „Skale", celem odebrania odznak straży honorowej i podziału na oddziały. O godzinie 9-tej pochód ze sztandarem na Mszę polową. W czasie zlotu, od dzisiaj do 3. lipca, funkcyonować będzie na boisku urząd pocztowy i telegraficzny ze służbą nadawczą i oddawczą.

Jutro rano na boisku, przed Mszą, powita drużynę sokolą, prezes Macierzy dr. Czarnik. Mszę polową odprawi druh ks. prałat Lenkiewicz. Po Mszy, prezes Związku imieniem Sokolstwa wręczy „Sokołowi-Macierzy" podarunek w postaci srebrnego sokoła, ozdobionego wieńcem laurowym. Później odbędzie się defilada przed uwieńczonym sztandarem, a wreszcie uroczysty pochód do miasta.

Narodowe pojedynki. Wczoraj odbyły się za cegielnią Rohatyna na Snopkowskiem dwa pojedynki między narodowymi akademikami a syonistami. Po stronie narodowej stawał jeden technik i jeden prawnik, po stronie syonistycznej stawali dwaj prawnicy. Oba pojedynki skończyły się fatalnie dla syonistów. Jeden z nich otrzymał postrzał w prawe płuco, drugi w prawą dłoń, co go uczyniło niezdolnym do dalszej walki.

Z OSTATNIEJ CHWILI.

Do naszych czytelników. Z dniem dzisiejszym *Goniec Polski* kończy pierwsze półrocze swego męczeńskiego żywota. Czytelników naszych prosimy o odnowienie prenumeraty na lipiec. W najbliższym numerze *Gońca* rozpoczniemy cykl nader interesujących artykułów p. t. „Lwów przed 20 laty". Na ogół *Goniec* dziś i zawsze pozostanie wiernym raz obranemu kierunkowi, i ani na włos od niego nie zboczy. Ta zapowiedź niech starczy naszym przyjaciołom i zwolennikom zamiast długoszpaltowych a szumnych prospektów.

TELEGRAMY.

341 tysięcy zabrano.

Tyflis. Stwierdzono, że z rozbitego wozu pocztowego, zabrali rewolucyoniści 341 tysięcy rubli. Ilość rannych wynosi 50 osób, w tem 4 kozaków. Bomb rzucono ogółem ośm.

Ucięta głowa w rowie.

Paryż. 11-letni chłopiec znalazł pod Paryżem w rowie przydrożnym głowę dziewczęcia siedmioletniego. Kiedy przyglądał się odciętej głowię, nadbiegł jakiś obcy człowiek, który mu ją wyrwał i uciekł. Głowa była ucięta niedawno, bo krew jeszcze ciekła. Policya dotychczas nie wpadła na trop zbrodni.

Straszny pożar w Berlinie.

Berlin. Wczoraj szalał tutaj ogromny pożar, który zagrażał nawet miastu. Paliły się ogromne magazyny, stow. omnibusowego „Victoria". Zawalił się magazyn o pięciu piętrach. Straż ogniowa pracuje 20-tu sikawkami parowymi. Ogień jeszcze nie ugaszony.

Powstanie w Jemenie.

Konstantynopol. Sprawozdania konsularne uważają sytuacyę w Jemenie za bardzo krytyczną. Powstanie plemion arabskich wzmaga się bez przerwy, a władze tureckie są wobec niego bezsilne. Prawdopodobnie cała prowincya Jemenu odpadnie od Turcyi.

Z MIASTA.

Kursa wakacyjne. Dnia 14-go lipca b. r. w domu Związku Nauczycielek rozpoczynają się kursa przygotowawcze do egzaminu kwalifikacyjnego.

Wszelkich informacyi udziela: Biuro Związku Nauczycielek, Lwów, ulica Klonowicza l. 7, codziennie od 10—1 i od 3—5 po południu z wyjątkiem świąt i niedziel.

AMBO CZY TERNO?

(Obrazek z miasta).

Przeddzień ciągnięnia... Maleńki, cieny lokal kolektury, zapełniony po brzegi. Gromada osób otoczyła kolektora, który świadomy w tej chwili mocy i władzy, z dumą udziela rad i wskazówek. Przed tablicami, na których widnieją ciągnienia z dawnych miesięcy, przed tablicą z t. zw. „starymi“ numerami (t. j. takimi, które już od pewnego czasu nie były wyciągnięte) kłębi się kilkunastu ludzi z pootwieranemi szeroko gębami, w głębokiem, kontemplacyjnem zamyśleniu. Ile tu twarzy i charakterów, ile typów i organizacyi. Gdyby jakiś Zola jawił się w tej norze i badać począł bezlitośnym skalpelem dusze tego tłumu, gdyby potrafił odtworzyć ich życie i myśli i czyny — stworzyłby dzieło wielkie i w prawdzie swojej potężne. Gdyby...

Ale wracam do nory. Rudobrody, niski kolektor gładzi bródkę i słucha cierpliwie opowiadań „sztamgastów“. W tej chwili przed nim otyły, niewielki człowieczek w długim, czarnym, lśniącym od starości i powycieranym „szlusroku“, oparłszy obie dłonie o ladę mówi monotonnym, zmęczonym głosem.

— ...A potem mi się śniła róża, czerwona była i wielka, jak głowa kapusty. I ogród mi się śnił, same tam czerwone były kwiaty. A potem było zgromadzenie i był na zgromadzeniu sam Breiter. I przyszedł Diamand i oba się całowali.

— Co pan Michałkiewicz mówi, całowali się?

— A jakże, zupełnie jak pijani. Bardzo głośno. A obaj mi się śnili, że byli chudzi, jak szczypki i Diamand pokazywał palcem na Breitera a potem na siebie i mówił: my głodne robotniki.

— No, to bardzo ładny sen. A pan Michałkiewicz sam nie wie, jakie numera postawić?

— Niby coś wiem a coś nie. Pewno, że 14, 36, a Breitera i Diamanda to nie wiem. A czternastka oprócz tego za koronę na ekstrakt.

— Wie pan Michałkiewicz. To my sobie powiemy, że oni dwaj to wielki los wygrany, bo jeden ma pieniądze, a drugi bogato się ożenił i bogato się nazywa. To niech będzie 14, 51, 36.

— Dobra! Ekstrakt czternastka, a potem ambo i terno.

Po panu Michałkiewiczu przysuwa się jakaś bladziuchna panieneczka o złotych włosach, w czarnej, ubogiej sukience. Palce ponakłuwane igłą — pewno szwaczka.

— Mnie się śniło, że ja umarła.

— Na co panienka miała umrzeć?

— Na miłość, z wielkiego kochania! Tu panienka wzdycha głęboko.

— A trumna była?

— A jakże była. I katafalik także!

— To, 3, 11, 86.

— Tu szóstka. Na terno i „halb“ ambo. Może teraz wygram. Do widzenia.

Zbliża się jakiś dorożkarz o nosie liliowym. Z powagą podchodzi do lady i głośno wykrzykuje pięć numerów.

Jakiś pan elegancko ubrany, woniejący na odległość zapachem opoponaxu, cedzi powoli słowa:

— Miałem sen, ale zapomniałem.

— To niech pan doktor wyciągnie dziś z woreczka.

Pan doktor wkłada dłoń do zatłuszczonego worka, w którym schowane są numera.

— Same „stare“. Pewno teraz który z nich wylizie.

— A pewno.

I tak cały korowód. Jakaś strasznie gruba przekupka, mówiąca głosem, podobnym popsutemu trochę klarnetowi, student gimnazyalny, jakaś starsza dama w czerń odziana i t. d. Usuwam się. Tu za duszno. Wychodzę na ulicę. Tłumy, jakie zastałem przed kolekturą, jeszcze się nie ustąpiły.

— O oko, pani szanowna — śpiewa jakiś dryblas z okularami na nosie.

— O oko. A gdyby nie ono, terno byłoby, jak „drut“!

— A, panie, Antoni. Mnie to oko już dwudziesty szósty raz z rzędu się trafia. Ostatnim razem śniła mi się konewka, pełna krwi i krowa, wyłażąca z rury wodociągowej. Obstawiłam 16, 40 i 67. I nic z tego. Wyszło 16, 39 i 68. Ekstraktu nie stawiałam, bo byłam pewną, że wyjdą. Tak, jak tu stoją.

— Pani, dobrodziejko szanowna, ciężkie czasy. Coś się popsuło w loteryi, numerach i kombinacyi. A szczególnie Linc i Berno.

Rozmowa trwa dalej...

Czytam suchy wykaz ministerstwa finansów, mówiący o dochodach z monopolu loteryjnego w Austryi. Liczba wkładek w roku 1906 wynosiła 91,588.000, za które wypłacono kwotę 33,610.447 koron. Przeciętna więc wysokość jednej wkładki 36·6 h. Suma szczęśliwych wygranych wynosiła 1,163.281, za które wypłacono kwotę koron 17,521.036, czyli 52·13 proc. ogólnych wkładek. W Galicyi przypada na głowę mieszkańca 0·61 h, postawionych tytułem wkładki da loteryę.

Cyfry suche i na oko niewymowne, dużo mówią... o ciemnocie i wyzysku.

Sylf...

WYDAWCA: STANISŁAW TOKARSKI. WŁASNOŚĆ SPÓŁKI NIEJAWNEJ.
ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR: STANISŁAW BRANDOWSKI.
Z DRUKARNI „GOŃCA POLSKIEGO", TOKARSKI & BRANDOWSKI, POD ZARZĄDEM KAROLA DOROSZYŃSKIEGO.

Lwów, Środa 16. stycznia 1907. Nr. 1.

GONIEC POLSKI

1 cent — 2 hal.

Wychodzi codziennie o godz. 2. popoł.

REDAKTOR: STANISŁAW BRANDOWSKI.

PRENUMERATA:

WE LWOWIE:		NA PROWINCYI:	
miesięcznie	50 hal.	mies. z przes. poczt. .	1 K
numer pojedynczy	2 „	numer pojedynczy . .	4 h

Ceny ogłoszeń: 20 halerzy za jednoszpaltowy wiersz nonparellem. ◆ Redakcya i Administr.: Lwów, Krzywa 6. — Nr. tel. 466. ◆ Drobne ogłoszenia po 4 h od wyrazu. Najmniejsze ogłoszenie 40 h.

...ik.

...e powstaje ...ielu, jakim ... nowego ...czerze — ...opot, gdyż ...iemyślimy. ... uczciwej ...owiadania ... sumienie, ...żności — ...a prawdzi- ...ziszczenie ...ałów nie- ...iechcemy. ...i dlatego ...czeństwa, ...go części, ...nieomylny ...gotowanie ...edni przez ...rzez pro- ...by inteli- ...wana roz- ...chce zro- ...ni siłami ...szczęścia. ...ch stron- ...ywistnie- ...ć ciasno ...le z nich ...i wszyst- ...je. Ztąd ...zgody — ...potęgę —

...rogą. My ...e gorąco ... Prawda, ...być tylko ...w chłop- ...tę jedną ...ał sobie

...zie).

...który po ...go żony Dragi, wstąpił na tron serbski, żyje w ustawicznym strachu, nietylko o swoją koronę ale i o głowę nawet. Serbom sprzykrzył już się król i królestwo w ogóle. Niezgoda i walki stronnictw, a nadto zła gospodarka rządu, były powodem ustawicznych zmian gabinetu i dziś niema, chyba w Serbii człowieka, który — jeśli tylko umie czytać



...tach. Opis na str. 4.



i pisać — niepiastow... nisteryalnej, lub ja... godności. Ztąd poc... ambitne jednostki n... interesu dla siebie w... cnej dynastyi, bo tek... nie nęci, ani inne c... dziej, że parada tak... gabinet się przewrac... chodzą na jego miejsce. Więc nawet ci, którzy są chwilowo u władzy, niemyślą o jej ugruntowaniu, tylko o tem, aby wyciągnąć z niej jak najwięcej korzyści dla siebie, bo jutro jest niepewne i przez noc kto inny może stanąć u żłobu.

Za to uśmiechnęła się politykom serbskim inna kombinacya: wygnać króla

...głosić republiką na wzór Francyi. ...tychczasowi ministrowie i mache... ...y mieliby inny cel i nową ambi... ...sobą: zostania prezydentem rze... ...litej, co równa się prawie kró... ... dostojeństwu. Że taka zmiana ... uspokoi Serbii, o tem wątpić nie ...den prezydent będzie strącał dru... ...znów nadejdzie czas, że gdzie się w Serbii kijem rzuci, tam się dymisyonowanego prezydenta trafi.

Obecni spiskowscy, do których należy wielu oficerów i inteligencyi, mają zamiar urządzić bezkrwawą rewolucyę i króla Piotra tylko wygnać, nie zamordować. Taki zamiar panował wobec króla Aleksandra i Dragi. Ale panowie spiskowcy popili się

uznał za udowodnione zarzuty oszustwa, jakie czynili Doboszyńskiemu. Skazał ich jedynie za zwykłą obrazę honoru na miesiąc aresztu, z zamianą na karę pieniężną w kwocie 300 koron.

Dla nieznających subtelności prawnych objaśniamy, że jeżeli powiemy o kimś, że np. ukradł zegarek, a tego nie dowiedziemy, to popełniamy oszczerstwo — gdybyśmy jednak powiedzieli komuś lub napisali o kimś, że jest świnią, łotrem itd., to choćby on ukradł sto zegarków, popełniamy obrazę honoru.

Doboszyński jest więc w opinii *mortuus*.

Zkąd jednak ten pan wyszedł na posła, przedstawiciela kraju?

Był to sobie mar... ny powszechnie bawi... ko ten dział pracy sp... ścią dla siebie, a mo... uprawiał.

Szczęśliwym trafe... ski, zamieszkały w ... procesować w Pete... spadek kilku milionó... ciotce. Oddał sprawę... skiego, który ją ze s... petersburskim adwoka... grali, a Doboszyński ... w ilości 250.000 rubli...

Poczuł się jasny... kamienice, nabył ów ... pował do różnych sp... Och. miał zakład ... Urządzał wspaniałe pr... sądowi i palestrze ... miesiącami siadywał ... tak używał „ciężko ... sza".

Nareszcie zapragn... rę razy, mimo finans... osiadł na lodzie. Aż w... wadzono V. kuryę, zna... wschodniej Galicyi (z... w którym tak dobrze a... ród" tylko w jego ręc... swe losy.

Stanąwszy u szcz... dził dalej operacye fin... z głów demokracyi kra... *wą Reformę*, która sk... swoich zbierała mater... biografa swego właśc... uzupełnione są obecn... rzeszowskiego.

Nie odbiorą one j... szyńskiemu do kandyd... wyborach. Wybitną do... dzie w posagu pani d...

Demokracya krako... pozbawiona godnego s...

Graj...

(Sylwetka karna...)

W salonach pp. X. huczno i wesoło... Wydano bal na cześć imienin pani domu.

Wsunąłem się cicho w ten dom rozbawiony. Jestem starym kawalerem, nie tańczyłem nigdy w życiu, ale lubię patrzeć na rozjaśnione weselem twarze.

Przywitawszy się z gospodarzami, usiadłem w kącie, pomiędzy szerokolistną palmą a pianinem.

Melodyjne tony walca drżały w powietrzu...

Mimowoli spojrzałem na grającego mężczyznę, i nagle wzdrygnąłem się... Czyżbym się mylił? Ale nie! — to on! Znam przecie to wyniosłe białe czoło, te rysy delikatne! Czy ja śnię?...

...gmunt w roli salonoweg...
...orya, do dyabła!
...walca umilkły a tłum ja...
...unął do buduaru... C...
...nęła ku bufetowi... Sala...
...ieniegdzie po kątach...
...ne mamy...
...stałem z chwili i zbliża...

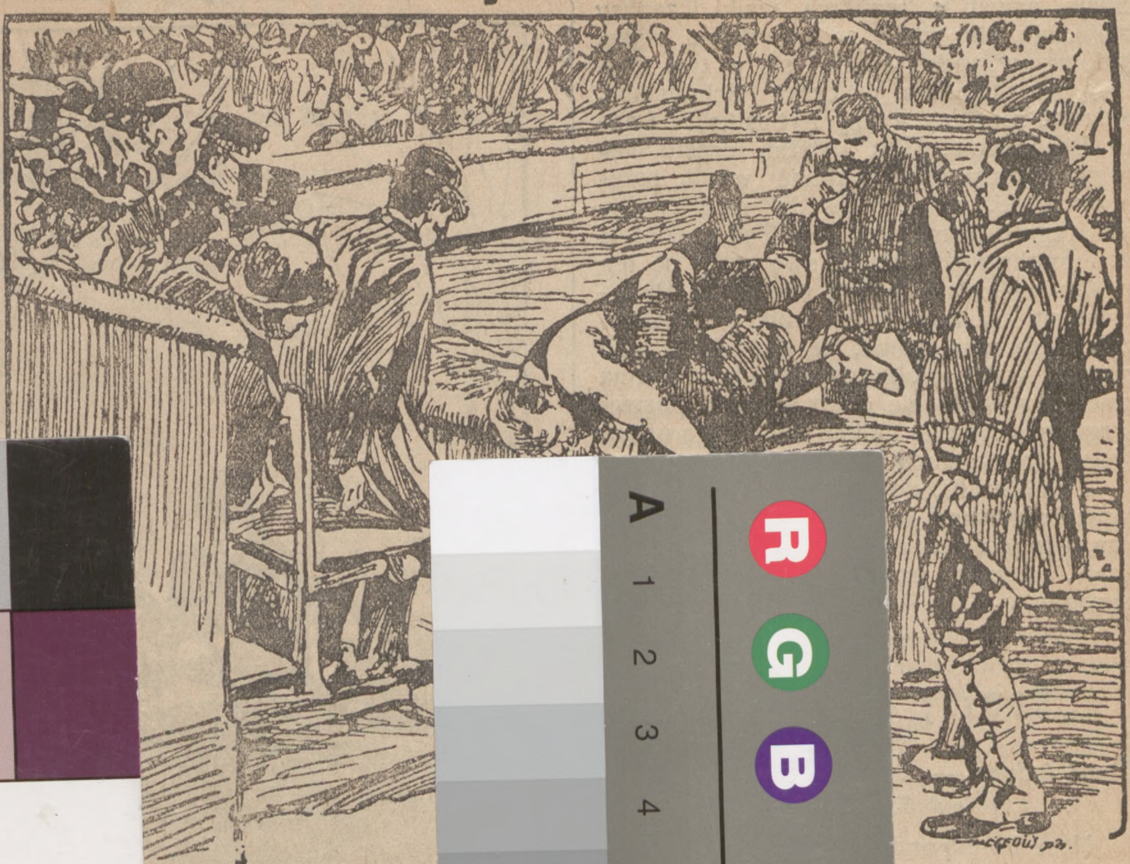
...epraszam pana — zac...
... drgnął.
...? walczyk? poleczka?
..., nie... Tylko chciałe...
... tak łudząco podobn...
...omego... do hr. Zygmu...
...nim jestem — odpowied...

...c się nie myliłem. Andrz...
...em mu się.
...k! — zawołał żywo ...
...eśmy pana w klasie pr...
...?!
... ja pamiętam? Mój Bo...
...em o panu!
...zał pan! No, któżby ...
...ygmuncie, — pierws...
...la salonów — zawoła...
... dziwi się pan bardzo?
...iem u zbogaconych ...
... chcesz! Trafia się i ...
...w gimnazyum, uważali, ...
... i dobrego tonu — ...
...śmietanka lwowska! ...
...ejszych salonach! Żad...
...ek, niemógł się odbyć ...
...o hr. Zyzia! Ha! ha ...
... hulałem — aż prz...
...ojcu. Jednego dnia s...
głem, że jestem na łasce moich ... cieli. Nie było rady!

Trzeba było pomyśleć o bogatem ożenieniu się. Pan wie, w naszej sferze to łatwo. Tytuł nęci i bije w oczy...

Oświadczyłem się posażnej córce zbogaconego, tutejszego kupca. Ale źle się wybrałem: panna była mądra; nie wzięła się na malowany herb. Wieść o mojej porażce lotem błyskawicy obiegła Lwów, salony, doszła do wierzycieli. Rzucili się na mnie i zlicytowali mi majątek. W towarzystwie zostałem zdegradowany z moich godności! Wyjechałem za granicę, za szczęściem. Nie powiodło się. Po kilku latach wróciłem. Unikałem znajomych. Jednego

Bójka atletów.



...enie na wieczorek.
...ż było ze mną bar-
...ień groziła nędza.
...u pobiegłem... Pan
...m zanadto do sali
...łem na jaki błysk
... również, że nie
...anki towarzystwa"
...chodziło. Zaraz po
...em się, że grajek
...ał, czy też umarł,
...o łaskawe zagranie
...a! Pan tak ładnie
... Siadłem do forte-
...a... Teraz pan ro-
...ię sypały — w osta-
...jek zrobił jakiś za-
...a jak hr. Zygmunt.
...enie! za kolacyę!
...a koron w kopercie,
...ałem!.. Zepchnięto
...płatnego grajka.
... wolę to, jak sie-
... atmosferze, która
...ne tualety!.. zapach
...żenie, że się nic nie
...wniej...
...goście. Grajek się
...wo uderzył w kla-
...tnej galopady roz-
...ysunąłem się na
...rwacyi na ten je-
...den wieczór.

Em-es.

Bójka atletów.

(Do ryciny).

Powszechną jest skarga na zapasy atletów cyrkowych, że nie odbywają się one seryo, tylko, że przeciwnicy z góry układają się między sobą, kto ma dziś a kto ma jutro zwyciężyć. I jest w tej skardze dużo racyi, ale często bardzo sprawa ma się wręcz przeciwnie; zapaśnicy

Rok I. Lwów, piątek 15. lutego 1907. Nr. 26.

1 cent

GONIEC POLSKI

2 hal.

Wychodzi codziennie o godz. 2 popoł.

REDAKTOR: STANISŁAW BRANDOWSKI.

PRENUMERATA:

WE LWOWIE:		NA PROWINCYI:	
miesięcznie	50 hal.	mies. z przes. poczt. .	1 K
numer pojedynczy	2 „	numer pojedynczy . .	4 h

Ceny ogłoszeń: 20 halerzy za jednoszpaltowy wiersz nonparellem. ◆ Redakcya i Administr.: Lwów, Krzywa 6. — Nr. tel. 977. ◆ Drobne ogłoszenia po 4 h od wyrazu. Najmniejsze ogłoszenie 40 h.

Cenzor

(Autentyczny o

W Akademii s
w tych dniach wys
stość tę poprzedził
przypominający bet
tek. Tylko, że niew
ła sztuki, rolę Hero
le jeden z cenzorów
Postanowił b
wszystko, co przyp
Komitet wystaw
serca przybycia kró
ogarnęła go otucha
zora zadrgał uśmie
dzieja!...
— No, chodź
rzekł wesoło król
— Pójdźmy —
głosem sekretarz w
Rzeź niewiniąt
chwili.
Pierwszą ofiar
trowicz.
Danse macatre.
Korowód szkie
wy tan wśród wyj
dźwiga się z ziemi,
A opodal siedzi na
w łzach pogrążone
kogoś, bardzo drog
Cenzor zamac
Herodowym, lecz c
zująco:
— Zdjąć!
Pierwsza ofiara
Pójdziemy dal
obrazów Hellera na
Część pierwsza
szliwe zniszczenie.
i tutaj nie pozosta
Kilka trupów, kilku
przedśmiertnych.
— Zdjąć to!
roda.
— Przecież ob
cznie na pocztówk
tarz.
— Co innego
wystawa. Zdjąć!...

Część druga: „Sądny dzień“... Starzy, brodaci Żydzi modlą się w synagodze.

— Jaki tytuł? — zapytuje Herod.

— „Sądny dzień“...

— Hm... hm... hm... Rozumiem... Ci tu modlą się za tych pomordowanych na pierwszym obrazie. Aha! Stary ze mnie wróbel. Nie tak łatwo dam się wziąć na plewę. Ja znam dobrze psychologię. Proszę popatrzeć na ich twarze. Tak modlić się można tylko za pomordowanych. Nie, nie, nie! Numer ten zdjąć!

ęść trzecia: „W pułapce“.
v noc głuchą w tajnej druk
Maszyny, torby z proklam
za drzwiami stoi już policy
ny tęgo, zwłaszcza światło
le oddane.
ęść czwarta: „Na werandzi
dziewcząt w bieli“. Patrzą
iebie na okrwawione pro
ącego słońca miasteczko.
l Herod zamyślił się chwil
pukał palcem w czoło:
Aha! To ciągle dalszy cią
oryi. Te dziewczęta to sios
rewolucyjnych i córki
lili w synagodze... Aha!...
Ależ, jak można tak sr
— wtrąca błagalnie sekretar
No, żebyście nie powiedzi
róg, zostawię ostatni obra
ukarnię zdjąć!... Żal mi pa

en. Po co takie rze-

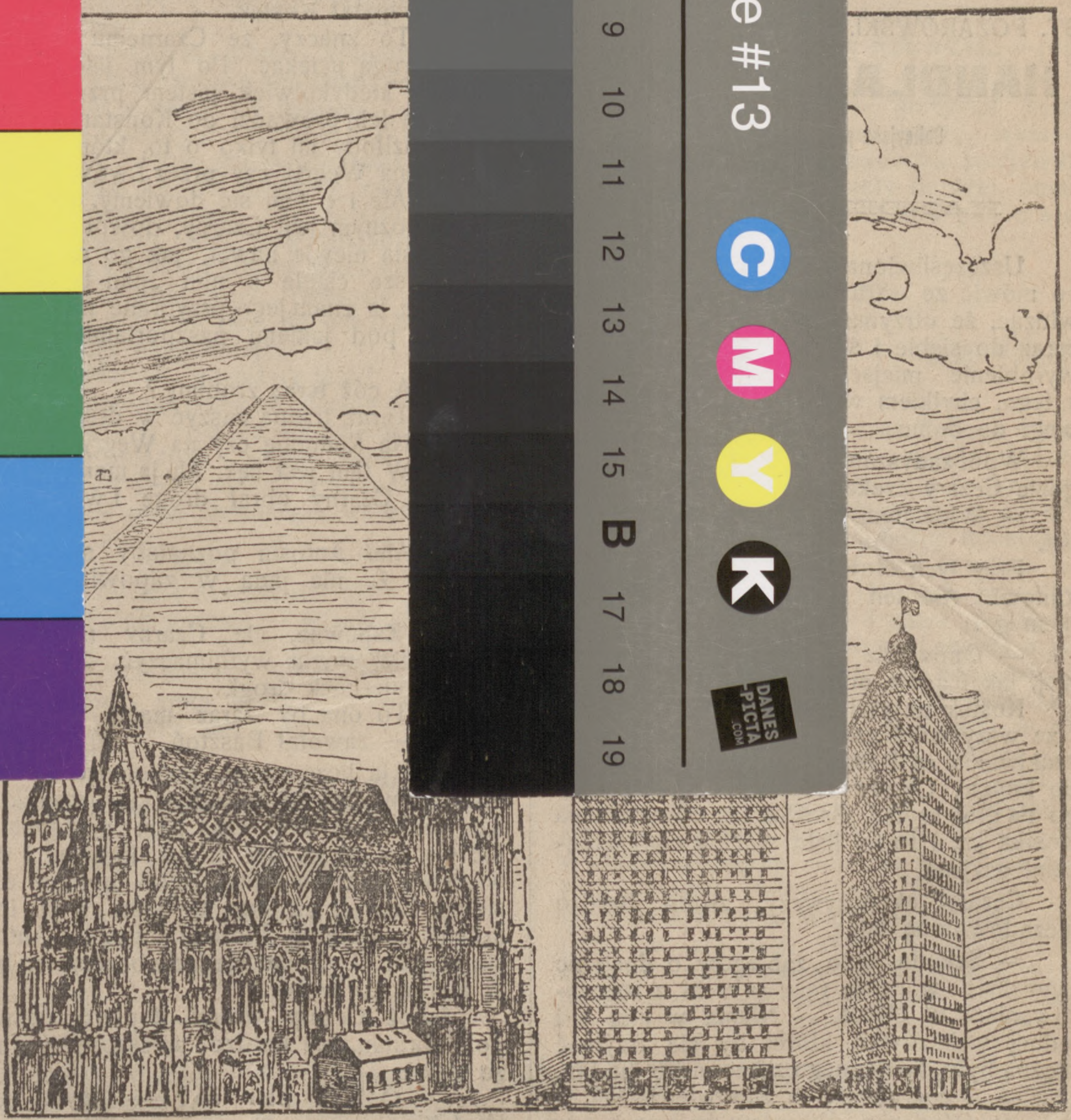
Na tle cudownego
dnieje kamienny po-
ego bożka. Zdaje się
nych... Przypomina
wy na prospekcie

nie można wysta-

a sekretarz. — Toć
to ogród botaniczny
ląda tam każdej po-
.. Żebyś pan zoba-
ańskiem statuy! Nic
rzyzwoitego...
etersburg, nie Nea-

go ulega temu sa-
Piotrowicza i Hel-

Amerykańsk ... .



W sobotę wyjątkowo o godzinie 3-ciej po południu dla młodzieży szkolnej, „Zbójcy“, tragedya w 5-ciu aktach Fryd. Schillera.

W sobotę o godzinie wpół do 8-mej wieczór po raz 2-gi „Stara baśń“, opera w 4-ech aktach, według powieści J. I. Kraszewskiego, słowa Aleks. Bandrowskiego, muzyka Wład. Żeleńskiego, gościnny występ. Aleks. Bandrowskiego.

W niedzielę o godzinie wpół do 4-tej po południu, po raz 10-ty: „Moralność pani Dulskiej“, tragi-farsa kołtuńska w 3-ech aktach, przez Gabr. Zapolską.

W niedzielę o godzinie wpół do 8-mej wieczorem po raz 2-gi i ostatni „Manon“, opera w 4-ech aktach Masseneta, gościnny występ Ireny Bohuss i Augusta Dianni.

W poniedziałek po raz 4-ty „Sherlock Holmes“, sensacyjna komedya policyjna w 4-ech aktach podług Conana Doyle i Ferd. Bonna, tłumaczył M. Sachorowski, z p. Feldmanem w roli tytułowej.

We wtorek po raz 3-ci „Stara baśń“, opera w 4-ech aktach, według powieści J. I. Kraszewskiego, słowa Aleks. Ban... dysława Żeleńskiego, goś... drowskiego.

We środę po raz 1-s... matyczny w 3-ech aktac... z udziałem pp. Bednarze... towicza i Wostrowskiego...

We czwartek po raz ... nie „Pajace“, opera w ... gościnny występ Al. Ban... „Cavalleria rusticana“, ... ścinny występ Augusta D...

W piątek po raz 2-g... tyczny w 3-ech aktach... z udziałem pp. Bednarz... towicza i Wostrowskiego...

W sobotę o godzinie ... dniu dla młodzieży szk... komedya w 5-ciu aktach ... w roli Schyloka.

W sobotę o godzinie ... rem „Faust“, opera w 5... gościnny występ Ireny Bo...

Coloseum Hermanów...

(Pasaż Hermanów, ul... o godzinie 8-mej wieczore... dzielę i święta dwa przed... do 30-go b. m.). — Now...

Z bruku.

Na ulicy Sykstus... nieznanego nazwiska ... leptycznemu. Padając ... niła. Stójkowy odstaw... ratunkową, gdzie udzi...

Zarobnica Marya ... chodząc wczoraj ulicą ... znęła się i upadła ta... złamała prawą nogę. P... gotowie ratunkowe.

W Kleparowie p... wściekły pies, który p... i rzucił się na budnik... cyi Kleparów. Na szc... go, tylko poszarpał m... tałony.

Śmiertelne poparzen...

Frida Fand, któr... napełnienia lampy, p... wśród okropnych mak... czorem w szpitalu.

Potężne cyfry.

Rada miasta Lwow...

1. Zaciągnąć poży... maksymalnej wysokoś... a to na następujące ... jącymi warunkami: Na... 2,000.000 kor., na budowę nowych szkół 3,000.000 koron, na zakupno gruntów i budowę zakładu, oraz magazynów wodociągowych we Lwowie i Dobrostanach 600.000 K, na rozszerzenie rzeźni 260.000 kor., na budowę hal targowych 1,200.000 kor., na łaźnie ludowe 300.000 kor., na zakład pogrzebowy i dom pogrzebowy 180.000 kor., na rozszerzenie zakładów humanitarnych 500.000 kor., na budowę kanałów 2,600.000 kor., na brukowanie ulic 2,000.000 kor., na zakupno realności dla gminy 500.000 kor., na koszta konwersyi pożyczki, interkalarya i t. p. 860.000 kor., — razem 14,000.000 koron.

Drogi policzek.

Przed kilku tygodniami adwokat tutejszy, dr. Leon Jekeles, podczas rozprawy w sądzie powiatowym uderzył w twarz adwokata dra Reicha, który dla braku *savoir vivre'u* w publicznych występach nigdzie się nie cieszy szczególnemi sympatyami. Obecnie dr. Jekeles za ten policzek skazany został na 1050 koron kary, czyli — jak oblicza nasz informator — odbitka każdego palca kosztuje 210 koron.

Restaurator Kurzrock

z ul. Żółkiewskiej l. 37 zapewnia nas, że bitka w jego restauracyi, o której pisaliśmy w 49-tym N-rze *Gońca*, wcale się nie odbyła.

Tylko 17 oskarżonych.

Śledztwo w sprawie napadu akademików ruskich na aulę uniwersytecką i pobicie dra Winiarza, zostało już ukończone. Akt oskarżenia doręczony będzie tylko siedmnastu ruskim akademikom, którzy pociągnięci zostaną za szereg przekroczeń ... Wskutek tchórz... akademików ruski... napadzie, niep... ch, któreby wi... w zaprowadził...

... dyscyplinarne...

...utek mięszania ... owych, poczęła ... świątyni Temi... goś tu dnia prze... u lwowskiego ... Trybunał o de... w sprawie Rus... skończyło się ... o godzinie 4-tej ... enniki wiadomo... tym faktem zd... nakazał przy... śledztwo dyscypl... a z panien zaj... , lub który z ... wynieść z gma... rzędową i za...

... nusem

...wie uchwalił w... ...łac służby szpi... ...wie. Jak wiad... służba szpital... karze musieli ... czynności do ...

... historya.

...yżu natrafiła p... straszną zbrodni... iczenia w okoli... tym lasku na d... wała się kobi... yglądała straszni... worzyły jej na ... oślepły. Niesz... przykryta była ... uchych liści. ... zawiadomiona ... dzenia. Wydoby... opatrzono ją w ... zapytania odpo... nała tylko, ze ... miesięcy i codzie... i wodę. Nie c... edziec, kto ją ... stara się wię... ...awę.

Wesele nie usprawiedliwia.

W Poznaniu miał stawać przed sądem jako świadek adwokat Krüger. Pozew otrzymał jednak na ten dzień, w którym miał odbyć się jego ślub w Berlinie. Wystosował więc odpowiedni list do sądu, w którym usprawiedliwia swoje niestawienie się na termin, oznajmiając, że wobec tego, iż właśnie w ten dzień się żeni, przybyć nie może.

Tymczasem sąd był innego zdania. Powód podany przez adwokata uznał za niewystarczające usprawiedliwienie i skazał go na 30 marek kary. Zarazem zasądzono go na ponoszenie kosztów sądowych wynikłych z tego, że termin w sądzie z powodu jego nieobecności się nie odbył.

A więc nawet własny ślub nie chroni w Prusiech przed karą sądową.

Szelmowska matka.

Przed trybunałem przysięgłych odbyła się wczoraj rozprawa przeciwko Zofii Uhrynównej, córce woźnego szpitala powszechnego, która w nocy 30-go stycznia otruła swą nieślubną córeczkę, Janinę, kwasem azotowym.

Dziecko to urodziło się 18-go grudnia r. u. na klinice w szpitalu, skąd po 9-ciu dniach udała się oskarżona wraz z dzieckiem do przytuliska im. Dzieciątka Jezus. Ponieważ dziecko zachorowało, odesłano ją z przytuliska do szpitalika dla dzieci im. św. Zofii. W tydzień po przyjęciu dziecka, wraz z matką do szpitalika, stwierdzili lekarze u dziecka otrucie kwasem azotowym, przyczem doznało ono poparzenia jamy ustnej, twarzy, szyi i le... Dziecina zmarła 1-go lu... ...ana, wyrodna matka, przy... dochodzeniach do otrucia ...go dokonała w nocy z 30-go ...nia b. r., podając za powód ...yrzuty, czynione jej przez ... środków do utrzymania ...nie to jednak było tylko ...egiem.

...owadzonej rozprawie, trybu... ...y uwolnił wyrodną matkę, ..., zatwierdziwszy tylko sześciu ...e, postawione jej w kierunku ...rstwa, zatwierdziła pytanie 5 ... opuszczeniem słów: „w za...“, a jednym wreszcie głosem ...

...ya.

...a donoszą: Założono tu nie...yszenie „Ethos“, mające na ...nie młodzieży. Między środ...ymi przez to stowarzyszenie, ...ienia wieść mającymi, były ... odczyty wpuszczano wszy...awet chłopaków z niższych ...nych. Po odczytach odby...usya, a w niej zabierali głos ...że czwartoklasiści, składając ... mimowolne tego, jak szcze...ię w zbyt młodych mózgach ...świadamiająca“. Zdarzył się ...k taki:

...ewien bardzo zapalony pre...ówił z wielkiem przejęciem ... mu się zdawało, powagą ...dzo śliskich, skończył i we...syi, podniósł się pewien nie...undurze gimnazyalnym i za...

... pomówmy o... miodowych

...eł.

...ście w tę niedzielę odbył się ...na który przybyło wielu Ru...nek w strojach narodowych. ... rano przybyło wielu ucze...stniczek tego balu w swych ...rye sejmowe, gdzie Rumun...wagę swą pięknością. Zoba... kobiety, poseł Nagyi (z par...), udał się na galeryę, a ...wyróżniając się pięknością żonę posła Vaydy, zawołał głośno: „Vaydę i towarzyszy trzeba powieść, zaś te kobiety...“ Dalsze słowa przerwała mu pani Vaydowa, wołając: „to bezczelność“, gdy zaś ten, nie zważając na to, powtórzył swe słowa, Vaydowa po raz drugi zaprotestowała na głos, wołając: „Oto jak wygląda rycerskość węgierska!“.

Dzienniki rumuńskie wzywają posła Nagy'ego, aby się ze swego postępku usprawiedliwił.

Dziwak.

W Londynie zmarł niedawno stary kawaler. Majątek swój, wynoszący 40.000 funtów szterlingów, zapisał trzem kobietom, które za niego wyjść nie chciały, a to z tego powodu, jak się wyraził w testamencie, że zawdzięcza im szczęście, jakiego doznał w starości przez to, że miał

Rok I. Lwów, środa 3. kwietnia 1907. Nr. 64.

GONIEC POLSKI

1 cent — 2 hal.

Wychodzi codziennie o godz. 2 popoł.

REDAKTOROWIE: ST. TOKARSKI i ST. BRANDOWSKI.

PRENUMERATA:

WE LWOWIE:		NA PROWINCYI:	
miesięcznie	50 h	mies. z przes. poczt.	1 K
„ z dostawą do domu	1 K	kwartalnie	3 K
numer pojedynczy	2 h	numer pojedynczy	4 h

NR. TELEFONU REDAKCYI: 982. NR. TELEFONU ADMINISTRACYI: 977.

Ceny ogłoszeń: 20 halerzy za jednoszpaltowy wiersz petitem. Redakcya: Lwów, Podwale 7. Administr.: Lwów, Krzywa 6. Drobne ogłoszenia po 4 h od wyrazu. Najmniejsze ogłoszenie 40 h.

Co dzień ni...

Przyniósł nam naresz...
tego, o czem już dawno...
stronnictwa narodowe tra...
czynią żadnych przygoto...
chnych wyborów, podczas...
cyalistyczny i ludowców ...
ciem i pracą. Rada narod...
zoryentować się niemoże, ...
aby w odpowiednim ryns...
wystąpić. Tam ciągle jesz...
konanie, że kahał, starost...
bią swoje. A to nieprawd...
sły szerokich mas wybo...
dniecone, że żadna namo...
do rozumu, wpływu na n...
jest w stanie. Tylko has...
i umiejętnie rzucone, moż...
sy za sobą, i stać się p...
zwycięstwa.

Hasła takiego dotąd ...
ani wśród przeciwników...
dowcy z obozu Stapińsk...
nienawiść, i po tym ugo...
kie złe instynkta popro...
I z tem się liczyć trzeba, ...
bój równie silnie jednocz...
sło do wspólnej i rozu...
kraju.

Na brak jakiejkolwiek...
pobiegliwości ze strony ...
naszej myśli wybory prze...
zwracaliśmy uwagę przed...
cami w artykule: „zginiesz...
Dziś niemal jota w jotę ...
Gazeta Narodowa, i w...
w takich warunkach stro...
towe łatwe zwycięstwo ...

A jeszcze nie za póź...
i podszept o nienawiści p...
głuszyć słowem.

Ale czas wielki, ab...
zbałamucone masy zajd...
dnym albo i niemożliwy...
uczciwą drogę.

Niechaj przedniejsi ...
wstydzą się i nieuważaj...
godności zstąpić między ...
zywać im drogę, którą i...

Tak robili inni i te...
drogę tam, gdzie nasze...
winno.

U nas i na świecie.

Jak wiadomo, przyznano żydom pewną ilość mandatów z miast, naturalnie tam, gdzie stosunek liczebny uprawnionych do głosowania wykazał, że oni rozporządzają względną większością głosów.

Samo przez się rozumieć należy, że na poparcie Polaków, może liczyć tyl-

...ndydat żydowski, ...
...swojem i działaln...
...ał dowód, że je...
...z zastrzeżeń oś...
...oła polskiego.
... za to zobowiąza...
...szędzie tam, g...
...jest Polakowi, ...
...nającego sol...
...ego i obowią...
...ąpić bez zast...
...kiem jasny i sp...
..., że przyjęto pr...
...nkt wyjścia tę ...
...olaków, oprócz i...

ogólno-polskich

odgrywają także znamienną rolę interesa ...óre skuteczniej zastę... ...rzez posła

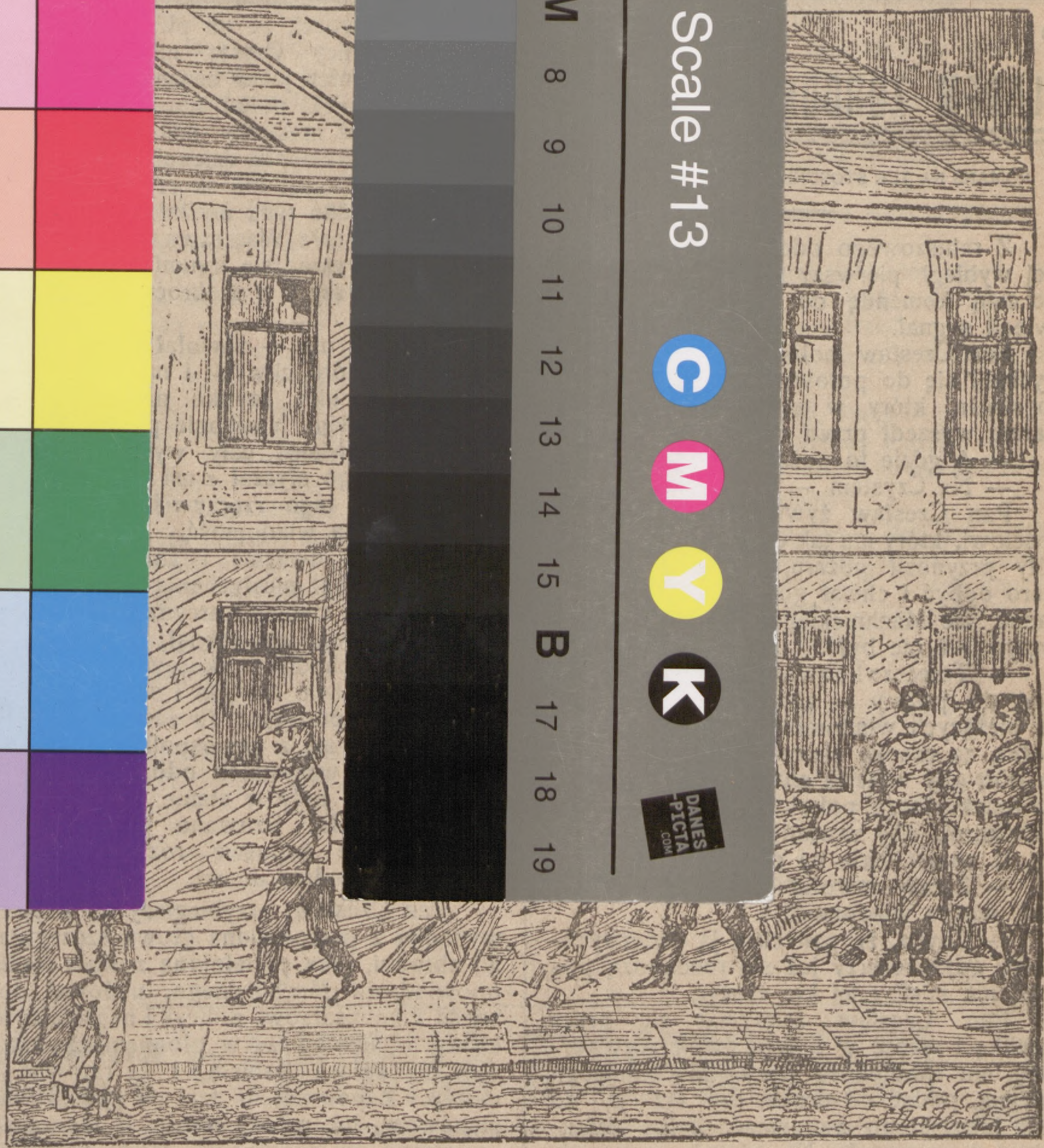
...*-Polaka,*

...ndatów w sciśle ozna... ...zostawiono żydom do

...zyna się wyłaniać rzecz ...kojąca—a zarazem rzu... ...zne światło na akcyę ...wską.

...donoszą mieli Żydzi ...nania że i w tych ...kich, — gdzie ilość ...ch, stojących na grun... ...ewyższa liczbę wybor-

Znale...



Rok I. Lwów, środa 17. kwietnia 1907. Nr. 76.

GONIEC POLSKI

1 cent — 2 hal.

Wychodzi codziennie o godz. 2 popoł.

REDAKTOROWIE: ST. TOKARSKI i ST. BRANDOWSKI.

PRENUMERATA:

WE LWOWIE:		NA PROWINCYI:	
miesięcznie	50 h	mies. z przes. poczt.	1 K
„ z dostawą do domu	1 K	kwartalnie	3 K
numer pojedynczy	2 h	numer pojedynczy	4 h

NR. TELEFONU REDAKCYI: 982. NR. TELEFONU ADMINISTRACYI: 977.

Ceny ogłoszeń: 20 halerzy za jednoszpaltowy wiersz petitem. ◆ Redakcya: Lwów, Podwale 7. Administr.: Lwów, Krzywa 6. ◆ Drobne ogłoszenia po 4 h od wyrazu. Najmniejsza ogłoszenie 40 h.

Co dzień

Pan Janowicz zw
wyborcze, na którem p
dydaturę. To mu wolno

Sypał społecznymi
czką. Obiecywał wszyst
bre. Jednem słowem, g
żna mu było wierzyć, a
dnak to ostatnie, bo
matką mądrości.

Na wiec p. Janowi
cyaliści. Oni teraz są w
skwy cuchnące. Gdzie z
robotniczej, tam się cisn

Wywody p. Janowi
kiem uznaniem. Wszyst
dobało im się bardzo.
wiedział, że jest rady
że w kwestyi polityki
postępowe stanowisko,
wie stosunku do Rusinó

Aż gdy p. Janowi
jako narodowiec i patry
polskiego, bo mu zależy
ska była na zewnątr
silnie i jednolicie, wtedy
śli krzyk oburzenia, w
uchwalili popierać w ty
turę towarzysza Gorecki

Oto mała ilustracya
wonym łajdakom chodz
od biedy zgodzą, tylko
wobec wroga byli silni

I nic dziwnego. Do
go i Diamanda płyną
Z jednej strony łupią ro
rozmaitsze fundusze (
osiemnaście!) z drugiej
grube pieniądze od nien
gólności od pruskich or

Mamy w Galicyi wi
dzo wielkich durniów.
wielkiego durnia niema
ryby uwierzył, że Prus
skiemu, Diamandowi i ic
niądze na to, aby uszcz
i polskich robotników,
kraju dobrze działo, ab
miach zapanowały szczę

Na to Prusacy nie d
cyjskim socyalistom.

Pomagają im grubymi tysiącami, ale w tym celu, aby ci łajdacy rozrywali nas i judzili przeciw sobie, abyśmy byli słabi, znękani wzajemnymi walkami, abyśmy weszli do parlamentu jak psy gryzące się same między sobą, na pośmiewisko Niemcom i całej Europie.

A wtedy nic już nie będziemy znaczyli. Wtedy Prusak nas wystrzela, Moskal wywiesza, nawet Austryak sponiewiera skopie, a nikt na całym świecie nie ujmie

bo któż weźmie w ob
sam między sobą się spo
woła, że jego księża są ł
chta wszystka to łotry, a
awcy, i że wogóle każdy
Daszyńskim i z Diamandem
sieć powinien.

vi, który sam siebie tak
może nikt, a każdy pon
tało, że tych szubrawców
ec za łeb wzięli.

i to cel dostają galicyjscy
zwabów pieniądze. Daj
ić, aby naród zdradzić i
dać na pastwę odwiecz

tanowią się nad
ieli. Nie dobro
ki podły Judasz,
i, ale własną ka-
dla takiego szu-
łapę posmaruje,
wykpi, i jeszcze
zie raz na mie-
eśćset koron co

lep idą nasi ro-
em samem przy-
i do zupełnego
odu.

80.000 trupó



flaszek koniaku, kawioru, wędliny i t. p. Pan Szkowron dawał towary, boć przecież na kartce widniał podpis p. B. no i obiecujący dopisek „sam zapłacę". Kiedy jednak przedłożył rachunki, p. B. wytłumaczył mu, że kartek tych nie pisał. Wczoraj Żyława przyszedł znowu do sklepu p. Szkowrona po towary. Przytrzymano go i oddano w ręce policyi. W śledztwie wyszło na jaw, że Żuława zjadał owe kawiory i spijał koniaki na spółkę z dwoma kolegami.

Ucieczka barytona ze Lwowa.

Przegląd donosi, że onegdaj wyjechał ze Lwowa zupełnie nagle, nieuprzedziwszy o wyjeździe nikogo nawet ze swoich najbliższych znajomych i zerwawszy bez powodu kontrakt z dyrekcyą teatru dotychczasowy reżyser op… skim p. Stanisław … we Lwowie olbrzym… gi, z których wie… świeżo, a które po… dzy z teatru. Dokąd… dziną wyjechał ni… cznych jego wier… konsternacya. Panu… niedawno niewypłac… przeprowadzić ugod… lami, którzy już mie… kucye.

Wszystko to m… pod jednym względ… poinformowany. P. … Lwowa po formal… z obu stron rozwiąz… rekcyą teatru.

Z bruku.

Na dworcu „Po… wczoraj Mojżesza K… się pomiędzy pasaż… nić kradzież kiesz… przed paru dniami j… res z kwotą 10 kor…

P. Gabryela T… w ul. Pańskiej lub … res z kwotą 14 kor…

P. Stanisława K… trze miejskim pugilar… i jedną złotą 20 ma…

Praczka Francis… bieliznę u pani J. F… fer tej pani i skradł… jakoteż srebrne kolc… ron. Lizańczuk aresz…

W nocy z niedz… włamał się złodziej … skarbu i rozbiwszy … mocą nożyc, zabrał … zefa i szyldkretowy …

Do ogrodu p. Z… go przy ul. św. Zofi… dziej onegdaj w n… pów wartości 20 ko…

W sprawie katastr… ulicy Żółkiewskiej.

W ubiegłym tyg… katastrofy komisya, … oraz dwu inżynierów … tych znawców będzie … kroków karno-sądow… wadzi sędzia śledczy Dziędzielewicz.

Czy będzie nareszcie pogoda?

Wobec dżdżystego powietrza, które trwa od dłuższego czasu i niestety nie rychło może ustąpi, będziemy chyba musieli wyrzec się wiosny. Zwykle bowiem po takich długotrwałych zimnach przychodzą nagle upalne dnie, dla wegetacyi niezbyt pożądane. Niepogoda już każdemu dojadła do żywego i odbija się ujemnie na ruchu w magazynach konfekcyjnych, warsztatach krawieckich, sklepach z gotowemi strojami, kapeluszami i t. p. Kupcy i rzemieślnicy żalą się też na bardzo słaby pokup, wiele bowiem osób wstrzymuje się ze sprawianiem potrzeb wiosennych, sądząc, że będą może zbyteczne.

Stan powietrza we Lwowie i w Galicyi jest niepomyślny skutkiem ogólnej niepogody w środkowej i południowej Europie. Od zmiany w ciśnieniu powietrza na południu i zachodzie zależy zmiana pogody u nas. A tymczasem w Karpatach śnieg pada w najlepsze, koło Zawoi leżą wysokie pokłady śniegu, a w najbliższej okolicy Lwowa rozwój roślinności jest zupełnie prawie wstrzymany.

Wspomnieliśmy, że zmiana pogody u nas jest zależną od zmiany na południu i zachodzie Europy. Otóż ztamtąd przychodzą niepomyślne wieści. Okolice nad źródłami Du… …tkiem deszczów, nawiedziła powódź, …c znaczne szkody. … …z ofiar ludzkich. Ch… że woda przybyła … alpejskich, w któ… się o 75 cm. nad … czego fale zalały … nie spływanie opad… przeszkodziło na… górskich i zap…

…donoszą z Salzburg… utonęło 4 robotnik… skał grozi katastr… gór. Komunikacya … jest przerwana. … oryto i zasypał ka… nie gruntów upraw… oda zniosła wał o… w drogi. Wedle w… eka Inn wezbrała, … płoty i dziką zwie… Anizie opada. Z M… zeka Izar opada, a… rwane z korzeniam… o dziczyzny. Szkod… narek. Koło Mona… obywają płynące … o wody i utonęła … ier.

…y syn Marsa.

…raj wieczorem n… nierz wszczął sp… hałem Kinarem. … żołdakiem do … bagnet i przebi… ka. Po spełnien… ynu stchórzył wal… ka, a ciężko ran… pogotowie ratun… jnym odstawiono…

Z kraju…

…nowu?

…owskie organa p… kuratory państw… handlach pocztó… Kościuszki. Ko… rodzaje pocztów… mo kilkaset rodz… rydawanych.

Nietylko w sferach h… kładców tych kart i kupców, ale i wśród szerokiej publiczności konfiskata ta obudziła usprawiedliwione zdumienie. Od czasu wynalezienia sztuki fotograficznej Kopiec Kościuszki był krocie tysiące razy zdejmowany i reprodukcye jego fotograficzne, litograficzne i rysunkowe w milionach egzemplarzy rozchodziły się po świecie... bez przeszkody, a dopiero obecnie argusowe oko pewnych sfer uznało niebezpieczeństwo dla całości monarchii z dalszego rozpowszechniania widoków Kopca Kościuszki na kartach pocztowych płynące.

Organa policyjne uniosły plon obfity z tego połowu, zabrano bowiem olbrzymie stosy pocztówek, wyrządzając dotkliwą stratę handlującym.

Donosimy o tem z pewną obawą, aby policya lwowska niezechciała pójść śladem swej koleżanki i nie zabrała się do pocztówek z Kopcem Unii Lubelskiej!

Morderstwo i samobójstwo.

Z Jarosławia donoszą nam, że w „Hotelu lwowskim" zastrzelił trębacz szwadronowy huzar Franc. Varga kochankę swoją Aleksandrę Muzykównę, a potem strzelił do siebie dwukrotnie z rewolweru służbowego. Muzykówna umarła natychmiast. Varga odstawiony został do szpitala wojskowego. Stan jego zdrowia beznadziejny. Powodem strasznego kroku ma być to, że władze …ozwoliły żołnierzowi żenić …ną.

…ad dziećmi.

…m lwowskich podaje następ… …dencyę z Buczacza: …Danysz, nauczyciel tut. gimna… przyjaciel Polaków, wypró… …rnie tortur moralnych jakich …ekując uczniów narodowości …czyna obecnie nowy kurs … się nad bezbronnymi ucznia… …mianowicie: Dnia 22. b. m. …w czasie nauki matematyki …cznia tej klasy Wojtowicza, …żała książka a z niej wysta… …tlasu geograficznego. P. D. …Vojtowicza, „to ty na matematyce …ię geografii". Wojtowicz za… … obok siedzący uczeń Woj… …ocki odezwał się: „nie, pro… …ę nie uczył geografii". Wówczas …ył do Miedziobrockiego, krzy… …u będziesz odzywał", chwycił …bił głową tegoż kilkakrotnie …k wróciwszy do domu roz… …ężko, leżał trzy dni chory … skarży się jeszcze, iż czuje …wie.

…t w Nowym Jorku, na której …się wielka łaźnia, była świad… …znej sceny. W oddziale ma… …ybuchł niespodzianie pożar, …obawa, że rozszerzy się on … zakład. W basenach zaś i … kabinach kąpało się akurat …obojga płci, gdy niespodzianie …y każdemu dziecku w No… …gnał alarmowy, ostrzegający …Wszystko rzuciło się do ucieczki …się, że na ubieranie się nie …ajlepszym wypadku ten i ów …do rąk i tak wybiegał na …

… dla kąpielowiczów sytuacyę …y deszcz, który łapał wybie… …cę golasów. To też z ulicy …bliższych bram i sklepów — … ku niemałemu przerażeniu …ubiektów, który w pierwszej …, że na ulicy rozbiła się szkuta …

Ostatecznie, ogień w … ugaszono, szwanku nikt nieponiósł i g… wrócili do zakładu, aby tam dokończyć kąpieli i toalety.

Ze świata.

Nieproszony opiekun.

Vossis. Ztg. zamieszcza artykuł anonimowego autora, który poddaje bezwzględnej krytyce stan armii Austro-Węgier. Siła kompanii na stopie pokojowej jest absolutnie za małą, nowe uzbrojenie artyleryi

Rok I. Lwów, sobota 18. maja 1907. Nr. 101.

GONIEC POLSKI

1 cent — 2 hal.

Wychodzi codziennie o godz. 2 popoł.

REDAKTOROWIE: ST. TOKARSKI i ST. BRANDOWSKI.

PRENUMERATA:

WE LWOWIE:		NA PROWINCYI:	
miesięcznie	50 h	mies. z przes. poczt.	1 K
„ z dostawą do domu	1 K	kwartalnie	3 K
numer pojedynczy	2 h	numer pojedynczy	4 h

NR. TELEFONU REDAKCYI: 982. NR. TELEFONU ADMINISTRACYI: 977.

Redakcya: Lwów, Podwale 7. Administr.: Lwów, Krzywa 6.

Co dz

Zapóźno, a
morały politycz
się właśnie. Ty
upalnych, zesła
chciał przestrzec
bo żywię Ja!
Kto nas ch
Lwowa przybyć
na wskróś. Ws
dy, wszystkie z
pione są na
w powietrzu. K
teralnie łopatą,
głowy, że od i
cie zawisł dalsz
gu kuli ziemski
dowodzą znow
do Rady państw
wagi i zepchnie
czoności, gdzie
ny. A filister, c
cha się i niewi
siebie, żonę, dz
tastrofy uchroni
Tylko dla
cnót i niecnót
Dziś, gdy już
zlitowały i ziem
magistrat po ra
kowozy, aby ro
Lwowa Abderę.
Po ulicach
torów. W klapi
ne kokardki, a
mniejsze od tyc
na niedźwiedz
przemawia wyb
jest argumentem
ził czerwony k
kacz razić gotó

U nas

Według po
dotychczas socy
więcej w 46 ok
ślejszego wybo
W prost niesłychanym jest przewrót
w Czechach spowodowany wyborami.

Młodoczesi

zostali literalnie spłukani z powierzchni;
rola — jaką odgrywali w swojem społe-

stwie — na razie przynajmiej
a.
Nawet na ściślejszych wyborac
żadnych szans przejścia.
A tak różowemi nadziejami pr
z powodu ustawy o powszec
vie wyborczem!
Z tej powodzi niespodzianek —
ne

tronnictwo chrześcijańsko społecz

zło obronną ręką.
Jakkolwiek liczba mandatów zysk
z nie nie da się jeszcze dokładnie
— można jednak z dotychczas

rdzić, że w każ-

czniejsze.

siaj już stawiać
kształtowania się
ie — bo nawet
ł, że panuje nad
l nogami — i nie-
borów jest wprost
na pewne twier-
umiarkowane ży-
ć sobie rękę —
stelacyi

rzędzie chrześci-
tronnictwo.

Dus



Rok I. Lwów, wtorek 4. czerwca 1907. Nr. 113.

1 cent GONIEC POLSKI 2 hal.

Wychodzi codziennie o godz. 2 popoł.

REDAKTOROWIE: ST. TOKARSKI i ST. BRANDOWSKI.

PRENUMERATA:

WE LWOWIE: miesięcznie . . . . . 50 h; „ z dostawą do domu 1 K; numer pojedynczy . . 2 h

NA PROWINCYI: mies. z przes. poczt. . 1 K; kwartalnie . . . . . . 3 K; numer pojedynczy . . 4 h

NR. TELEFONU REDAKCYI: 982. NR. TELEFONU ADMINISTRACYI: 977.

Ceny ogłoszeń: 20 halerzy za jednoszpaltowy wiersz petitem. Redakcya: Lwów, Podwale 7. Administr.: Lwów, Krzywa 6. Drobne ogłoszenia po 4 h od wyrazu. Najmniejsze ogłoszenie 40 h.

Co dzień

— Wiesz pan co? wczoraj w kawiarni p... się na piekielną odwa... w tym roku do wód n...

— I do tego jest ... kielna odwaga?

— Może nie? Od... zawsze do Zakopanego... albo do Abazyi, nad Ri... razie do Szczawnicy, a... panu słowo, ani na ... niestać.

— A więc nie piek... brak monety.

— Ba, gdyby nie ... człowiek by nie miał. ... za plotki i podejrzenia ... jomymi! O mizeryę n... bo żyjemy wystawnie, ... powiedzą, że romansuj... romansuje w kąpielac... puszczam, a razem z n... Albo wie pan, o co na... Że czekamy na śmierć ... właśnie ciężko chory, ... kcesyę ma dostać. A ... rze, jeżli nam to w gło... wisz, że ludzie tak ni... dzą! Chyba, że stary ... Wtedy ułożyliśmy ze ... dzie do Vichy, albo do... kąpiel, bo toby robiło ... jomymi, a ja wezmę ur... i raz przecie zobaczę ...

— Choć wie pan ... pan G. zniżonym głose... złodziejski koncept i o... znajomym, że żona czu... gnie tę chwilę odbyć ... boku. Pomyśl pan, po ... nagle taka niespodzian... Właściwy powód nikon... dzie. To też żona jak... z tą myślą. Zresztą ... goni po parku stryjski... Zamku...

U nas i na...

Możemy się już porachować. Wybory skończone, pole walki odtrąbione.

Nie pomogą już przechwałki, wrzaski i krzyki nie mają znaczenia, teraz mówią

...yfry, przed któremi trzeba skło... zamilknąć.

...kcya, zjednoczonych prze... ...emu

...syonistów, ukraińców i w... ...kich wywrotowców,

...skruszyła! Zdrowa my... ...yciężyła, polskie gorące ... ...o bić.

...była walka! Powszechne ... wyborcze przyniosło nam...

wielkie szkody i narodowe i społeczne, ...amało ducha na... ...y bogatsi w do... ...wiele złudzeń, ...ich prób, ...odowego nie ...aciołom polsko... ...ć jadem swoim ...zeciwnie: sztan-

Pożar ...



medya w 4-ech aktach Labiche i Delacour. Gościnny występ Mieczysława Frenkla, artysty Teatrów warszawskich.

Colosseum Hermanów:

(Pasaż Hermanów, ulica Słoneczna) codziennie o godzinie 8-mej wieczorem przedstawienie; w niedzielę i święta dwa przedstawienia (serya od 16-go do 30-go b. m.). Nowy świetny program.

Do Czytelników.

Celem ułatwienia naszym Czytelnikom zamawiania pisma zaprowadziliśmy „Kartkę zamówień“. Mieści się ona na 7
stronie na dole.
bie nasze pism
wypełni dokład
korespondentkę,

Nieporządny
rzeźnik. Niewia
urządzili sobie
rogu ul. Gosiew
obok kościoła,
składają, a któr
obrzydliwą zgni
Obok, na p
daruje pod str
wincyonalny, kt
drożej na kilogr
aby było ono a
dawanego prze
W tym celu kló
zostawia na noc
z tego psy bezd
tego pana, wsk
na rzeźnika) wy
gryzają odpadki
psami znajdzie
enci tego prowi
towi się wściec

Odezwa do
dział Towarzystw
dziewcząt zwrac
i miasteczek z go
dziewczątek na
lipca do dnia 30
syła corocznie z
wcząt na świeże
się jest zbyt wie
dnić wszystkie p
dzą też Towarzy
ne rodziny. Wyd
rzystwa i nadal
poparcie, polec
wszystkim tym, k
istotnie na serc
przyszłości nar
młodego pokolen
syłać należy na
Bielowskiego l.
skiej, ul. Długos

Odpoczynek
prośbę kupców
wiktuały i utrzyn
carnie, składy korzenne etc., uchwalił magistrat zmienić godziny sprzedaży niedzielnej o tyle, że ma ono trwać od 7 do 10, a nie, jak obecnie od 8 do 11 przed południem. Zarządzenie to weszło wczoraj po raz pierwszy w życie.

Kawiarniana awantura. W nocy z soboty na niedzielę przyszło w kawiarni p. Rollauera przy ul. Akademickiej do bójki pomiędzy akad., z Królestwa, Kowalewskim, a p. Lechem współpracownikiem „*Kuryera lwowskiego*“. Początkowo obaj zapastnicy łżyli się wzajemnie, gdy jednak doszło pomiędzy nimi do kulminacyjnego punktu, iż rzucili się ku sobie nawzajem, gdy Kowalewski wyciągnął rewolwer i groził strzelaniem, a p. L. przyszło kilkunastu młodych ludzi z pomocą, zjawił się zawezwany przez właśc., kawiarni ajent policyjny, wobec czego obaj napastnicy uspokoili się. Po przejrzeniu legitymacyj ajent wyszedł, a już w chwilę później „antagonizm“ obu panów znów począł groźne przyjmować formy. Dopiero później udało się obecnym pozbawić Kowalewskiego rewolweru i możliwie go uspokoić. Dodać należy że Kowalewski jest pewnego rodzaju człowiekiem jakby zboczonym, bo podobne zajścia nie należą u niego wcale do osobnionych.

Przygoda pijaka. Robotnik z cegielni
wohnera w Starem S
iwszy sobie porzą
owym za rogatką g
, że nadjeżdża po
ującego z toru czło
ymał pociąg, ale
ka kroków przed p
tender tak silnie,
niósł liczne stłuczen
dto złamanie dwóch
o tego samego po
wowa, gdzie zajął
ński, a następnie p
dwiozło go do szp

Otrucie. Przy ul. K
wczoraj jakaś kobi
Zawezwane pog
płukało jej żołądek.
rzyczyny otrucia p

Zaprzysiężenie now
iężenie p. Stanisła
erdzonego już prze
ć prezydenta m.
e wtorek 18-go
j w południe.

Zmiana taryfy doró
ejszego kosztować
powystawowy po
onnym 1 K 40 gr.
ym 1 K. Taryfa ta
nocy. Podług nas
ka, tem bardziej,
trudno dostać na
Spodziewać się na
podwyższonej po
będzie, ażeby doró
ali publiczności i
aryfa podwyższona

Żadne skutki socya
lanych owoców
nej zaliczyć należ
, których wylęgow
Wiadomo, że słuc
tetu posiadają prze
sposób myślenia.
, a ten ostatni zno
odzą za mąż za so
ochodzenia. Znamy
wypadków, gdzie
katoliczka, oddała
wskutek czego po
owe... Małżeństw
plusów społecznych stanowczo zaliczyć niemożna.

Samobójstwo studenta. Onegdaj zastrzelił się w I. szkole real. uczeń IV. kl. niejaki Hirschsprung; powodem miało być, iż groził mu stopień drugi z niemieckiego i francuskiego.

Hygieniczny chleb. Przyniesiono nam do redakcyi chleb, kupiony w sklepie wiktuałowym przy ulicy głównej Hoffmana Opata. Stanowi on nowy przykład, w jakiem stadyum rozwoju znajdują się u nas stosunki hygieniczne. Chleb bowiem pochodzi z piekarni, uchodzącej powszechnie za zdrowotną, bo z „Piekarni pod Sokołem“, w środku zaś jego znaleźliśmy dwa wstrętne upieczone czerwotoki. I to zaszło w czasie, gdy przez otwarcie wystawy, kwestya hygieny stała się żywotną i palącą.

Z uniwersytetu. Dziekanem wydz. filoz. na rok akad. 1907—8 został wybrany prof. lit. pol. dr. Józef Kallenbach.

Przygoda na Wysokim Zamku. Wczoraj popołudniu zgłosił się na stacyi ratunkowej Michał Dzięgiel, podając, że na Wysokim Zamku napadli go żołnierze, zadając mu dwie rany na ręce i jedną na plecach. — Dzięgielowi upłynęło dużo krwi, stan jego

orego powinna się właściwie
Wilczych Dołów. Jej część
a tak zniszczony bruk, pełen
wybojów, że trudno sobie
bardziej skandalicznego, jak
cypalną arteryę stołeczną. —
tej ulicy mieści się sąd kra-
atorya państwa, gimnazyum,
cały szereg olbrzymich ka-
że — dziw nad dziwem —
trzech radnych miasta Lwo-
nawet nieupomną o należące
, to już jest dla nas zupełnie

żywym towarem. Przedpołu-
. b. m. schwytała lwowska po-
nym dworcu szajkę żydów wę-
y według wszelkiego prawdo-
odgrywają pewną rolę na
o towaru. Ajent policyjny za-
żydów w towarzystwie mło-
ięknej dziewczyny, w których
erzała zbytnia ostrożność. Obu-
n podejrzenie, a kiedy zbliżył
dziewczyna poczęła uciekać.
ednak schwytać ją, ale tymcza-
va trójka poczęła również ra-
eczką. Rozpoczęto pościg, któ-
ię sprowadzeniem całej szajki
śledztwie zagadkowi ci ludzie
ywają się: Jakób Szabo, Szy-
Mendel Stern, a pochodzą z wę-
asteczka Fölvoiso. Dziewczyna
Beyla Davidovics, i pochodzi
miejscowości. Kiedy poczęto
z osobna wypytywać w jaki
źli się w towarzystwie Beyli, po-
rażące sprzeczności. Szabo
towarzyszą jej do Krakowa,
ąpić do służby u Hoffmanowej,
e do Ameryki, gdzie jako kra-
nie już pracował. Dziewczyna
a, że jadą razem z Fölvoiso.
e wspólnie najętym miłomia-
fiakrze.. Podejrzenia policyi na-
większego prawdopodobieństwa,
bo znaleziono telegram, wysłany
ś Pollaka z Budapesztu z za-
n, że oczekuje ich na dworcu
Na telegraficzny rozkaz lwow-
aresztowano Pollaka w Krako-
jkę oddano do sądu śledczego
i przedsięwzięto przeciw niej śledztwo. Majątek Szabo, jego częste wyjazdy do Ameryki i w końcu telegraficzna korespondencya z Pollakiem wskazują, że ma on stosunki z szajką wszechwiatowych handlarzy żywym towarem. Na razie nici tej intrygi giną w mrokach małych miasteczek węgierskich i w głównych centrach tego handlu, ukrytych po stolicach Europy. Dodać jeszcze należy, że co do Szaba otrzymały władze we Lwowie obszerny anonim, pisany po francusku.

Odpowiedzi Redakcyi. *T. Orl.* „Dyletant“ nienadaje się dla *Gońca*.

Rok I. Lwów, sobota 29. czerwca 1907. Nr. 135.

1 cent

GONIEC POLSKI

2 hal.

Wychodzi codziennie o godz. 2 popoł.

REDAKTOROWIE: ST. TOKARSKI i ST. BRANDOWSKI.

PRENUMERATA:

WE LWOWIE:		NA PROWINCYI:	
miesięcznie	50 h	mies. z przes. poczt.	1 K
„ z dostawą do domu	1 K	kwartalnie	3 K
numer pojedynczy	2 h	numer pojedynczy	4 h

NR. TELEFONU REDAKCYI: 982. NR. TELEFONU ADMINISTRACYI: 977.

Ceny ogłoszeń: 20 halerzy za jednoszpaltowy wiersz petitem. Redakcya: Lwów, Podwale 7. Administr.: Lwów, Krzywa 6. Drobne ogłoszenia po 4 h od wyrazu. Najmniejsze ogłoszenie 40 h.

1867–1907.



CZOŁEM!

Jesteście solą ziemi — jesteście kwiatem narodu! W karnych Waszych szeregach bije całą pełnią tężyzna życia i moc nieprzełamana burzami wieków. Ponad Waszemi głowami łopoce promienny sztandar Wolności.

W tym zakątku Polski, w zaciszu łańcucha Karpat, zogniskowało się dziś tętno naszej wiary we własne siły i w odrodzenie i zmartwychwstanie mocą własną.

Hen, ponad brzegami modrej Wisły sroży się zawieja popiołów. W litewskich puszczach czają się prześladowcze duchy przyszłości. W roztopach Polesia brną błędne ognie, zdmuchnięte z pól zbożnych huraganem przewrotu, wiejącym z krain polarnych.

Nad prastarą Wartą kotłują echa mordów, a wstają nowe fale. Jakby zboże dopieroco wykłosić się miało. Tysiące bohaterów hartuje tam młodociane dusze w ogniu męczeństwa.

I tu, wśród nas żywioł zabłąkał się mętny. Zaraza szerzy się falistymi kręgami.

Na całej wielkiej, geograficznie w sobie zamkniętej przestrzeni polskich ziem srożą się odmęty, a z pośród nich, jak płomień z pod ziemi wydobyty, bucha milionem mieczów olbrzymich w posępny obłok — sztandar Sokoli.

Ognistemi głoskami widnieje na nim krwią pisane hasło:

Przez Moc i Siłę — przez Jedność — do Wolności!

Czuć dziś w powietrzu, że ze wszystkich ziem westchnienia tu biegną w promieniu, że skupiła się tu narodu męczonego dusza.

Więc przeciw Wam i przeciw tym myślom biegnącym do nas, idziemy na spotkanie z serdecznem, braterskiem:

Czołem!

Niech z tego gniazda, co czterdziestolecie z Bogiem dla Boga i Ojczyzny święci, wyleci wkrótce nasz zmartwychwstały, wolny, potężny, dumny, królewski:

Biały Orzeł!

73

MICHAŁ WOŁOWSKI.

ŚLADEM ZBRODNIARZY

ROMANS NA TLE STOSUNKÓW WARSZAWSKICH.

—•—

— Bój się Boga! co czynisz! — zawołał Klucki, który pomimo trunku, miał jeszcze jakie takie pojęcie o rzeczywistości.

— Zapalam cygaro.

— Jedna iskra nieostrożna, a możemy wylecieć w powietrze!

— Bądź spokojny, już ja pilnuję tego, aby się nic złego nie stało, przecież dzieckiem nie jestem, cygaro, to nie papieros...

— I ja pilnuję, niech pan będzie spokojny — ozwał się nagle głos po za krzesłem Eberskiego.

Oczy wszystkich zwróciły się w stronę, zkąd głos ten wychodził.

— A, to ty Tomaszu? dobrze! — ozwał się Klucki.

Eberski także odwrócił się po za siebie. Dreszcz przed tem przebiegł po jego ciele, ale z drwiącą miną spojrzał na swego nieproszonego opiekuna i dodał:

— Widzisz, możesz teraz jak najspokojniej używać darów boskich. Wszyscy się pilnujemy.

Rozmowa więc po tem zapewnieniu poszła dalej swoją koleją.

Tomasz patrzył na ręce pana Eberskiego i jego cygaro tak pilnie, jak patrzy astronom na gwiazdy i... rozmyślał.

— Czegóż ja się obawiam, przecież w tej chwili ten człowiek nie może nas wszystkich podpalić, gdyż w takim razie z nami musiałby i siebie w powietrze wysadzić.

To uspokoiło go trochę. Słuchał więc tylko pilnie, na cygaro patrzył i od czasu do czasu snuł sobie w myśli filozoficzne jakieś uwagi.

— Szampana! — zawołał Klucki.

Butelki, stojące w pierwszym pokoju, wysączonemi zostały. Trzeba było dostarczyć nową ich baterye, która się znajdowała w sąsiednim pokoju.

— Tomaszu! — zawołał Klucki, idź no przynieś nowych kilka armatek.

Tomasz niechętnie obejrzał się po zgromadzeniu, dłuższą chwilkę wzrok swój zatrzymał na Eberskim i dopiero po niejakiem czasie, gdy Klucki swój rozkaz powtórzył, do drugiego pokoju wyszedł.

Schylić się ku ziemi, dotknąć koniec żarzącego się cygara do sznurka, który tuż przy jego nodze leżał, wstać następnie szybko i przeprosiwszy towarzystwo, iż musi na chwilę się oddalić, wyjść z pokoju na dziedziniec, były to wszystko czynności, które Eberski wykonał w ciągu jednej prawie sekundy z prawdziwie błyskawiczną szybkością.

Właśnie gdy Eberski drzwi za sobą zamykał, Tomasz wkroczył do drugiego pokoju z butelkami. Jednym rzutem oka ogarnął on w tej chwili cały pokój i na razie nic szczególnego nie uderzyło jego uwagi...

W tej chwili Klucki szeptał do Anielki:

— Pani! ja ci raz jeszcze powtarzam, że wszystko, co tutaj powiedziałem, nie jest żadną blagą, ja pragnę, ja chcę stworzyć ci szczęście...

Ona z na poły przymkniętemi oczyma patrzyła bezmyślnie w przestrzeń i słuchała słów swojego kusiciela, milcząc.

— Daj mi pani choć jeden całus na zadatek... — ciągnął dalej Klucki i twarz swoją ku twarzy Anielki podsunął.

Ona machinalnie poruszała ustami i oczy miała w tej chwili zupełnie już zamknięte.

Toczyła się w niej jakaś walka, której nikt z jej towarzyszy tak łatwo zrozumieć nie był w stanie i nad którą się nawet nikt tutaj nie zastanawiał.

Zdaje się, że w tej chwili demon zły przeważył w jej sercu rady dobrych aniołów, które do ucha jej coś szeptały; nie otwierając więc oczów, ustami swemi dotknęła policzków Kluckiego i już miała wykonać ruch niemi, który ludzie nazywają pocałunkiem, gdy, nagle, straszny huk zatrząsł ziemią, powietrzem i zgromadzonymi.

Zdawało się, że piekło otworzyło swoje podziemia i zionęło na świat ze strasznej paszczy tysiące wężowych języków z płomieni, które syczały, jak furye, rozbiegając się na wszystkie strony pokoju...

To, na co potrzebowaliśmy tak długiego czasu do opisu, stało się w przeciągu jednej chwilki, jednej sekundy i miejsce wesołej zabawy ludzi, zmieniło na rumowisko, a ich — na trupów.

Zamach się udał Eberskiemu, który z dziedzińca patrzał na to piekielne dzieło rąk swoich z cynicznym uśmiechem, w przekonaniu, że dopiął swojego celu.

— A więc pozbyłem się dwóch świadków mojej zbrodni! — szepnął sam do siebie i zniknął szybko w ciemnościach nocy.

Przybyła pomoc, ze zgliszcz i rumowiska wyciągnęła kawałki ciała tylko Kluckiego, którego wybuch poszarpał na części i z połamanemi żebrami biedną, jeszcze żywą Anielkę, którą natychmiast odwieziono do szpitala.

Reszty śladów współbiesiadujących, nie zdołano nawet odszukać. (C. d. n.)

buch, według udzielonych informacyj, postanowiono na piątek. Plan jest następujący:

Na dany znak z wybrzeża, załoga pewnych okrętów ubezwładni swych oficerów, poczem wprowadzi okręty do portu na takie miejsca, z których ogniem działowym będzie można objąć trzy forty, które prawdopodobnie zachowają się biernie. Czerwone flagi na masztach zbuntowanych okrętów będą sygnałem dla zrewoltowanych wszystkich fortów, z wyjątkiem owych trzech, że należy ubezwładnić oficerów, nie należących do buntu, oraz ogień działowy skierować na główną kwaterę „Czarnej sotni“, — i gmach Związku prawdziwych Rosyan.

Pierwszy strzał armatni powoła pod broń zbuntowanych żołnierzy. Żołnierze, nie należący do spisku, muszą być natychmiast uwięzieni, a koszary ich będą zbombardowane.

Równocześnie robotnicy poprzerywają połączenia gazowe, elektryczne, wodociągi, telegrafy, telefony i linię kolejową. Potrwa to 6 godzin, poczem nastąpi rabunek arsenałów, składów broni, banków i t. d. Łup będzie złożony do rąk komitetu. Z wieśniakami z okolicy zawarto już układ o dostarczanie żywności“.

* * *

W związku z powyższą relacyą, „Central News“ w depeszy z Odessy podaje jako pewne, że uwięziono tam 60 oficerów przeważnie niższych stopni.

Paskudny kochanek.

W sprawie łajdactw wyborczych Breitera zgłosił się do mnie między innymi jakiś jegomość z bardzo poważnym i obciążającym tego sui generis zbrodniarza materyałem. Zostawił mi swój adres, który zarzuciłem. Więc przechodząc wczoraj koło dyrekcyi policyi wszedłem do biura meldunkowego, z zapytaniem gdzie mój informator mieszka.

W sieni przed drzwiami spostrzegam jakąś kobiecinę, która się zanosi od serdecznego płaczu.

— Cóż się pani stało? — pytam ją grzecznie.

Kobieta odjęła chustkę od oczu i spojrzała na mnie z nieufnością.

— A panu co do tego?

— Bo mi żal pani.

Moje współczucie rozrzewniło ją jeszcze bardziej, rozbeczała się jeszcze głośniej, ale potem poczęła się spowiadać.

— Widzi pan, ja jestem z Gródka, a tu mam córkę. Ona jest za szwaczkę na Halickim placu. Przyjedzie czasem do nas w niedzielę, to — mówię panu — taka wysztafirowana, takie ma eleganckie suknie, lakierowane buciki, i zawsze pachnie cała jak rezeda. Pytam jej nieraz: skąd to masz? a ona zawsze, że tyle zarabia w magazynie. Ano, myślę sobie, daj ci Boże.

Aż dziś przyjechałam do Lwowa i idę prosto do magazynu do niej. Niezastałam jej, bo pryncypałka po jakieś zakupno w rynek ją wysłała. Pytam się więc pryncypałki, co moja córka u niej zarabia. A ona mówi: sześć guldenów na tydzień. Tak ja myślę sobie: przecie za te pieniądze nie sposób, aby się tak ubierała, i mówię to pryncypałce, a dodaję: chyba, że ma jakiego kochanka. A na to jedna z panien śmieje się i woła: rozumie się, że Stefa ma Techtel Mechtel!

Jak ja to usłyszę, to o mało mnie nagła krew nie zalała. Proszę pana, tylu katolików we Lwowie, a ona sobie musiała akurat Techtel Mechtla wyszukać? Nie zgroza to, nie obraza Boża?

Tu wybuchnęła kobiecina ponownie ogromnym płaczem, a potem rozkrzyczała się ze złością:

— Żeby się wściekła, żeby sparszywiała, to ja jej nie dam wyjść za żyda! Ja tu przyszła się dowiedzieć, gdzie ten Techtel Mechtel mieszka, i ja psikrwi jednej oczy wydrapię. Niech niebałamuci katolickich dziewcząt. Ryfka jemu, nie moja Stefka! A cholera dopiero... A Stefę, jak dziś zobaczę, to jej kłaki ze łba wydrę. Trafiało jej się w Gródku za mąż, to nie chciała, aż tu żydówicą chce zostać. Techtel Mechtel... taki łajdak... żeby go pokręciło...

Szofer.

Szofer, znaczy po żydowsku wyzyskiwacz, plantator i karoter. To mnie jednak nic nie obchodzi, jak żydzi wymyślają swoich drabów. My mamy dosyć naszych kanalii, z którymi uporać się trudno, bo w chwili, gdy go prokurator do kryminału ma wsadzić, bestya taka ucieka do — parlamentu.

Ja pisać zamierzam o tym szoferze, który się z francuskiego *chauffeur* wywodzi. A to jest — jak wam wiadomo — taki pan, co kieruje automobilem.

Ja z takim panem miałem wczoraj wywiad. Zachęciła mnie zaś do tego następująca notatka we wczorajszem *Słowie Polskiem*:

D o r ó ż k i a u t o m o b i l o w e zaczynają z dniem dzisiejszym kursować na nowo po ulicach Lwowa. Remiza, w której się zamawia pachnące wehikuły, mieści się przy ul. Jagiellońskiej 6. Rubryka „przejechania“, skąpa bardzo przez pewien czas, wzbogaci się na nowo. Żeby tylko nowe automobile nie zwiastowały nowej kandydatury.

Myślę sobie: z człowiekiem, który może przejechać, albo zwiastować nową kandydaturę, warto pogadać i o jego światopogląd go zapytać.

Szofer, którego udało mi się przyłapać, to był taki prawdziwy szofer. Je polski chleb, anglika udaje, a tylko po niemiecku gada.

— Panie — pytam go obces — już pan dużo ludzi przejechał?

— Yes — zaśmiał się szofer — może tego lata skończę trzeci tuzin. Ja jestem bardzo uważny, tylko ludzie nieuważają. Ale automobil nie jest niebezpieczny. Ma dęte gumowe koła, to rzadko kości połamie. Czasem flaki wydusi...

— To bagatela! Powiedz mi pan, kto najwięcej we Lwowie automobilem jeździ?

— Kto? Ludzie!

— Ja wiem, że nie psy, ale jacy ludzie?

— Najwięcej tacy, którzy prędko muszą się dostać do jakiegoś miasteczka pod Lwowem, do Winnik, do Żółkwi, do Kulikowa, albo gdzie. Przeważnie adwokaci na termin, albo geszefciarze. Często wiertacze nafty robią sobie sport i każą się wieść do Drohobycza albo do Borysławia, bo — powiadają — koleją to i wół już jedzie, jeśli zapłaci. W innem mieście, widzi pan, automobil biorą najbardziej spacerowicze, złota młodzież, sportsmeni. We Lwowie jest dużo hulaków, ale mało jest takich, co mają pieniądze. A spacer automobilem kosztuje.

— Bardzo się taki cieszy, co to pierwszy raz dopiero automobilem jedzie?

— Zwykle boi się wejść do środka. A gdy siędzie i automobil poczyna robić tef-tef, to zaraz stracha dostaje i krzyczy „halt“, albo i tak wyskakuje. Jeden rękę sobie zwichnął i zęby wybił, bo na latarnię skoczył. Dziwne to, że panie mają do automobilu więcej kurażu niż mężczyźni. Raz przyszło dwóch mężczyzn i jedna pani. Oni się bali, a ona wsiadła i krzyknęła: wio! Tak i pojechaliśmy, a tamci zostali. Raz znowu po długim namyśle wsiadł jakiś gogo. Jedziemy na Pohulankę, obracam się, a on jak nieżywy na siedzeniu. Co jest? Nic niemówi. Złażę do niego a on ze strachu się rozchorował. Kazałem mu zaraz wyłazić. Chciał dorożką wrócić, ale żaden fiakier go niewziął. Pan wie dlaczego....

— A jak to było z tym drem Hofmoklem, który kandydował do parlamentu i automobilem się rozbijał za wyborcami?

Szofer machnął pogardliwie ręką.

— Ja mu zaraz mówił, że jak mamy gdzie jechać, to jedźmy do Kulparkowa. Gdzie on do parlamentu? Taki podskakiwacz, taki galant z marymonckiej mąki! To już wolałem jeździć z Janowiczem. Zawsze to nasz a i staturę miał, i gdzie lepszy szynk był, to zaraz „halt!“ krzyczał, sam pił i mnie wynosił... Bardzo godny kandydat!

KRONIKA.

Kalendarzyk:

W piątek rzym.-kat. Leona II. pap. †, — gr.-kat. Amosa Prep.

W sobotę rzym.-kat. Piotra i Pawła, — gr.-kat. Tychona.

W niedzielę rzym.-kat. F. 6 po Św. Wsp. ś. P., — gr.-kat. N. 1 W. SS. Hł. 8.

W poniedziałek rzym.-kat. Teobalda Op.— gr.-kat. Leontya.

Repertuar teatru miejskiego (pod dyrekcyą Ludwika Hellera).

W piątek po raz 2-gi „Flirt“, komedya w 4-rech aktach M. Bałuckiego. Gościnny występ M. Frenkla, artysty Teatrów warszawskich.

W sobotę wyjątkowo o godzinie wpół do 4-tej po południu „Polowanie na zię-

„ciów", komedya w 4-ech aktach Labiche'a i Delacour. Przedostatni gościnny występ Mieczysława Frenkla, artysty Teatrów warszawskich.

Z teatru. Ostatni tydzień przed wyjazdem dramatu do Krynicy i ostatnie występy gościnne M. Frenkla.

W sobotę wyjątkowo o godzinie wpół do 4-tej po południu przedostatni gościnny występ M. Frenkla w roli notaryusza Duplan'a w wesołej komedyi francuskiej „Polowanie na zięciów".

W sobotę przedostatnie przedstawienie o godzinie 9-tej wieczór ku uczczeniu zlotu Sokołów, danem będzie uroczyste przedstawienie, które rozpocznie Kantata M. Sołtysa pod t. „Hymn Sokoli", wykonają połączone chóry: Akademicki, Echa, Lutni, Sokoła, Technicki i Towarzystwa muzycznego, z udziałem „Muzyki narodowej" pod osobistem kierownictwem kompozytora. — Nastąpi „Prolog" St. Rossowskiego, wygłoszony przez S. Chmielińskiego, artystę naszej sceny, i „Apoteoza Sokolstwa", obraz z żywych osób, układu artysty malarza St. Jasieńskiego. — Zakończą „Śluby panieńskie" Fredry, z pp. Gostyńską w roli Dobrójskiej i Fiszerem w roli Radostana.

Bilety na to przedstawienie nabywać można wyłącznie w kasie zamawiań teatru.

W niedzielę ostatnie przedstawienie dramatu w bieżącym sezonie i ostatni pożegnalny występ M. Frenkla w komedyi Bałuckiego „Klub kawalerów".

Colosseum Hermanów:

(Pasaż Hermanów, ulica Słoneczna) codziennie o godzinie 8-mej wieczorem przedstawienie; w niedzielę i święta dwa przedstawienia (serya od 16-go do 30-go b. m.). Nowy świetny program.

Do Czytelników.

Celem ułatwienia naszym Czytelnikom zamawiania pisma zaprowadziliśmy „Kartkę zamówień". Mieści się ona na 7 stronie na dole. Każdy chcący zamówić sobie nasze pismo, niech wytnie tę „Kartkę" wypełni dokładnie, i nalepiwszy na zwykłą korespondentkę, prześle do Administracyi.

MIEJSCOWA.

Zjazd pocztmistrzów. Od wczoraj obradował w naszem mieście zjazd pocztmistrzów, ekspedyentów i pocztoficyantów pod przewodnictwem prezesa p. Emanuela Dültza. Zebranie dyskutowało nad zrównaniem poborów z poborami 4 najniższych rang urzędn. państw., przyznaniem wszystkich praw i norm pensyjnych urzędn. państw., przyjęciem służby urzędów pocztowych na etat rządu i nad innemi, tyczącemi się warunków ich służbowej egzystencyi sprawami.

Zgubiciel, nie defraudant. Senzacyę wywołała swojego czasu afêra Zygmunta Nadla, urzędnika banku Sokal i Lilien, który idąc ulicą Hetmańską zgubił (jak utrzymuje w miejscu ustępowem koło kawiarni wiedeńskiej) 11.600 koron bankowych pieniędzy. Nadel aresztowany wtedy był pod zarzutem sprzeniewierzenia, sądowa rozprawa jednak wykazała jego niewinność, zaczem wypuszczony został z więzienia śledczego.

W przeddzień Zlotu Sokolego. Komisye zlotowe kończą już swe prace. Codziennie zgłasza przyjazd mnóstwo uczestników. Ogromny jest pokup za biletami na trybuny, zakupiono też olbrzymią ilość kart iluminacyjnych. Także z prowincyi nadchodzą zamówienia na karty iluminacyjne.

Zgłosiło się już około 5000 uczestników. Prócz Sokołów wezmą udział w pochodzie włościanie z gniazda czortkowskiego i ze Skwarzawy, uczniowie „Sokoła-Macierzy" i wychowankowie zakładu sierot w Drohowyżu.

Ogromna liczba druhów, bo 1240 weźmie udział w ćwiczeniach wolnych. Dotychczas takiej liczby ćwiczących Lwów nie widział.

Kupcy żydowscy nie są zadowoleni z rozporządzenia magistratu, nakazującego spoczynek niedzielny o godzinie 10-tej rano. Chcieliby mieć sklepy otwarte do godziny 11-tej rano, zwołują więc na niedzielę zgromadzenie kupców żydowskich, aby uchwalić odpowiednią rezolucyę i przedłożyć ją rządowi.

Rozwydrzony kadet. Donoszą nam z miasta: Na podwórzu koszar Ferdynanda ustawiała się warta, mająca wyruszyć gdzieś za miasto, nie podobało się coś w jej adjustowaniu kadetowi 4 bateryi 11 p. artyleryi p. C., który począł ją w zbyt energiczny sposób po podwórzu „egzecyrować". Scenie tej przyglądało się kilku żołnierzy z III. piętra kasarni, co spotrzegłszy ów kadet, zaszedł ich z tyłu innemi schodami i jednemu z szeregowców 2 bateryi, żydowi tak zmasakrował plecy cięciami szabli, że ciężko poranionego odstawić musiano bezzwłocznie do szpitala wojskowego.

W sprawie polskiego biura informacyjnego dla zagranicy odbyła komisya wykonawcza Rady Narodowej dnia 27. czerwca b. r. naradę, na której zapadły postanowienia co do organizacyi i szczegółów technicznych uchwalonego poprzednio projektu. Postanowiono, że informacye, pochodzące z Galicyi, Bukowiny i Śląska mają być z reguły wysyłane pod adresem Rady Narodowej, która je będzie komunikowała bezpośrednio centralnemu biuru informacyjnemu w Paryżu. Biuro paryskie składać się będzie ze stałego sekretarza i z doradczego ciała, w skład którego wejdą osoby upełnomocnione przez Radę Narodową.

Podstawę finansową biura stanowić będą subskrypcye ze strony osób prywatnych i instytucyi publicznych, uznających potrzebę biura. Komisya wykonawcza Rady Narodowej zwraca uwagę na doniosłość biura informacyjnego dla wszystkich dzielnic polskich i wzywa gorąco do ofiarnego poparcia tej instytucyi a zarazem oświadcza, że wszelkie wskazówki i uwagi w tej sprawie ze strony osób życzliwych i kompetentnych będą z wdzięcznością przyjęte i wszechstronnie rozważone.

Deklaracye zgłaszać należy pod adresem prezesa Rady Nar. (Tadeusz Cieński, Pieniaki).

Z Rady miejskiej. (Posiedzenie z dnia 27. czerwca).

Wczorajsze posiedzenie Rady było stosunkowo do innych dosyć owocnem. Jeszcze przed porządkiem dziennym popierał radny Laskownicki petycyę mieszkańców ul. Murarskiej, proszących o zmianę nazwy ulicy. Następnie na wniosek radnego Dzieślewskiego, oddano ułożenie kabli elektrycznej inżynierowi Rodakowskiemu za kwotę 213.000 K, a rury betonowe p. Posseltowi za 16.000 K. Na wniosek radnego Rawskiego oddano dostawę płyt szamotowych dla nowej elektrowni p. Kadenowi w Krakowie za 75.000 K. W sprawie dzierżawy łaźni Ducheńskiego uchwalono za wnioskiem radnego Hawranka oddać ponownie p. Danilewiczowi za cenę 9700 K rocznie.

Wreszcie przystąpiono do wyboru II. wiceprezydenta miasta. Komisyę skrutacyjną stanowili radni: Włodzimirski, Riedl, Laskownicki, dr. Dziwiński i Rucker. Głosujących radnych było 66. Z tych otrzymał radny Józef Neumann 43 głosów, radny Dzieślewski 9 głosów, dr. Lisiewicz 4, a po jednym głosie p. Walichiewicz, Czarnecki, Beiser, Dziwiński i Rawski. 6 kartek białych. Wiceprezydentem II. zatem wybrany radny Józef Neumann.

W załatwieniu spraw dalszego porządku dziennego, uchwalono na wniosek radnego Jonasza pozwolić przedsiębiorcy cyrkowemu Henrykowi Koschke'mu na wybudowanie cyrku na placu Zbożowym za opłatą 1000 K miesięcznie od 15. lipca do 15. września b. r. Przystąpiono następnie do sprawy nabycia gruntu pod budowę nowego gmachu liceum im. Królowej Jadwigi, (referent radny Rawski), której to jednak sprawy dla odmienności wniosków i zapatrywań radnych nie załatwiono, natomiast postanowiono w przyszłym tygodniu zwołać komisyę budowy szkół, którąby w myśl przeprowadzonej nad tą sprawą dyskusyi, sformułowała odpowiednie wnioski.

Posiedzenie zamknięto o godzinie 9-ej 45 minut.

Nieudało się złodziejom. Ubiegłej nocy zakradło się dwu nieznanych złodziei do ogrodu willi p. Seweryna Kr., przy ul. Jabłonowskich l. 16, i otworzywszy sobie drzwi werandy dobranym kluczem, dostali się najsamprzód do pokoju jadalnego gdzie z kredensu wyjęli szufladę z srebrną zastawą stołową. Z szufladą tą przenieśli się do salonu i tam poczęli pakować łupy, których wartość przenosiła kilkaset koron. Jeden jednakże ze złodziei, ośmielony takiem powodzeniem posunął się do tego, iż wszedł do pokoju, obok położonego, gdzie spała pani Kr. i począł przeszukiwać szufladę szafki nocnej. Szmer, jaki przytem wywołał, obudził śpiącą, która zobaczywszy w pokoju nieznajomego człowieka, krzyknęła na męża, śpiącego w pokoju na górze. Krzykiem tym spłoszyła pani Kr. złodziei, którzy pozostawiwszy srebro w salonie, zbiegli przez otwarte drzwi werandy i prawdopodobnie ukryli się w otwartym kanale w Pełtwi, nie zapomniawszy jednak zabrać z sobą części zapakowanego już w płaszcz służącego, który wisiał na werandzie, srebra wartości 200 koron. W ucieczce pozostawili drążek murarski, wzięty z sąsiedniej budowy.

Posiedzenie Rady szkolnej po sankcyonowaniu nowej ustawy, rozszerzającej kompetencyę Rady szkolnej, odbędzie się dzisiaj. Na podstawie tej nowej ustawy dokona dzisiaj Rada szkolna poraz pierwszy nominacyj profesorów szkół średnich, co dotychczas należało do kompetencyi ministra oświaty.

Na posiedzenie to otrzymali telegraficznie wezwania wszyscy inspektorowie szkolni, przewodniczący odbywającym się obecnie egzaminom dojrzałości, wobec czego w kilku zakładach przerwano egzamin na jeden dzień.

Wściekły kot. Przedwczoraj pokąsał 4 osoby z mieszkańców przy ul. Janowskiej, kot u którego zauważono objawy wścieklizny. Dr. Feuerstein udzielił pierwszej pomocy pokąsanym, a to Janowi Majce woźnicy, Franciszce Gdyczyńskiej praczce, Antoninie Chronekowej, żonie listonosza, i B. Sznapikównej 3-letniej dziewczynce. Kota wzięto pod obserwacyę na Akad. weterynaryi, gdzie skonstantowano u niego wściekliznę. Pokąsani wysłani zostali do Zakładu dra. Bujwida w Krakowie.

Koncert ciemnych. Wczoraj w zakładzie ciemnych odbył się popis muzyczny wychowanków zakładu. Dziwne i bardzo rzewne wrażenie robili ci chłopcy i dziewczęta, którzy pozbawieni wzroku — mimo to okazali się zdolnymi i dobrymi muzykami. Program produkcyi obejmował ustępy solowe i zbiorowe. Wyróżniło się zwłaszcza dwóch wychowanków. P. Stankiewicz grał na skrzypcach, i mimo, że gra jego nie była jeszcze pod względem technicznym tak bardzo doskonałą, czuć w niej było duszę. — Wypowiadał tonami to co czuł, a czego widzieć nie może. Ciekawszą była gra p. Dolańskiego. Biedny — nie tylko pozbawiony jest wzroku, ale także i prawej ręki. Mimo to grał na fortepianie tak, że o ile się nań nie patrzyło miało się wrażenie, że gra człowiek posiadający obie ręce. I jego muzyka była pod względem odczucia bardzo głęboką. Młody ten człowiek wzrok i rękę stracił wskutek wybuchu dynamitu.

Popis wogóle wypadł dobrze. Nad całością jednak unosiła się pewna smętna nuta, która brzmiała i w piersiach i w grze, a która jedna może mówiła o tem, że to koncert ciemnych.

Końska kuracya. Przez nieuwagę wypiła wczoraj Anna M., krawczyni, na Wałach Gubernatorskich za wielką dozę lekarstwa co jej stan tak pogorszyło, że pogotowie ratunkowe musiało przepłukać jej jej żołądek i odwieść do domu.

Napad. Dziś około godz. 8-mej p. T. przechadzał się po Wysokim Zamku. Nagle przystąpiło do niego 2-ch rzezimieszków żądając wydania im pulgiaresu. Pan T. odmawiając ich prośbie, wyciągnął równocześnie rewolwer, na widok którego indywidua zniknęli. Obaj byli bruneci w miękkich czarnych kapeluszach przy laskach w rodzaju toporków.

„Sokół“ włościański zawiąże się wkrótce po lwowskim zlocie we wsi Sokolnikach pod Lwowem.

Święto pastusze obchodzą jutro pasterze w naszym kraju. Na pastwisku zbierają się naokoło stołu z murawy pasterze i pasterki, bawią się, tańczą i śpiewają, a w końcu dzielą się jadłem i napitkiem.

Bandytyzm lwowski. (Z sali sądowej). Po długiej obronie dr. Dwernickiego sędziowie przysięgli udali się na naradę, która trwała do 3-ciej po południu.

Pytanie w sprawie rabunku na osobie Vörösa zaprzeczyli sędziowie przysięgli 8 głosami, a tyluż głosami stwierdzili pytanie w sprawie rabunku, dokonanego na woźnym Tuziaku i fałszowania świadectw. Na podstawie tego skazał trybunał Schwarzena na 4 lata ciężkiego więzienia. Obrońcy wnieśli zażalenie nieważności. Skazany natomiast przyjął wyrok bez najmniejszego wzruszenia.

Precz z pijaństwem! Związek księży abstynentów wydał bardzo ciekawe tablice, ryciny i 2 serye widokówek przedstawiających skutki alkoholu. Zwłaszcza tablica porównawcza przedstawiająca działanie alkoholu na serce i wpływ jego na moralność wymownemi cyframi woła dobitnie precz z wódką.

Jutrzejsze i niedzielne uroczystości sokole zapowiadają się wspaniale, zwłaszcza iż pogoda dopisze najprawdopodobniej. — Aby jubileusz Macierzy wypadł jak najpiękniej, aby nikt z polskich mieszkańców stolicy nie cofnął się od oddania hołdu Sokołowi, wydał prezydent miasta następującą odezwę:

W dniach 29. i 30. bm. obchodzić będzie miasto Lwów 40-letni jubileusz istnienia w stolicy Tow. gimn. „Sokół“. Jubileusz „Sokoła Macierzy“, która dała życie mnóstwu gniazd sokolich w całym kraju, która stała się wzorem dla Wielkopolski i dla młodych, a już cierniową drogę przechodzących gniazd w Królestwie Polskiem, to obchód piękny, to obrachunek pracy za blizko pół wieku, a jednocześnie pobudka do dalszych pełnych zapału wysiłków, by coraz szerzej, coraz głębiej przenikał w zdrowe ciało zdrowy duch. Serdeczne przyjęcie należy się tym pułkom sokolim, które przybędą na jubileusz ze wszystkich zakątków ziem polskich. Reprezentacya miasta, jako gospodarz tego grodu, poczyniła w swoim zakresie potrzebne ku temu zarządzenia, aby drogim gościom było tu dobrze i serdecznie. Do wszystkich mieszkańców stolicy kraju, którym idea sokola jest drogą, odnoszę się z gorącą prośbą, by raczyli na powitanie Sokołów, w dniach Zjazdu i Jubileuszu, przyozdobić swe domy i balkony odświętnie, a okna opatrzyć nalepkami, wydanemi przez „Sokół-Macierz“, niech z okien tych wszędzie błyszczą słowa: „Jednością silni“, jako oddźwięk ducha polskiego, w jedności znajdującego krzepkość i potęgę na teraz i na przyszłe czasy.

Dyrekcya Towarz. „Skała“ zaprasza wszystkich członków niećwiczących, by zgromadzili się w sobotę, o godzinie $8^1/_2$ rano w „Skale“, celem odebrania odznak straży honorowej i podziału na oddziały. O godzinie 9-tej pochód ze sztandarem na Mszę polową. W czasie zlotu, od dzisiaj do 3. lipca, funkcyonować będzie na boisku urząd pocztowy i telegraficzny ze służbą nadawczą i oddawczą.

Jutro rano na boisku, przed Mszą, powita drużynę sokolą, prezes Macierzy dr. Czarnik. Mszę polową odprawi druh ks. prałat Lenkiewicz. Po Mszy, prezes Związku imieniem Sokolstwa wręczy „Sokołowi-Macierzy“ podarunek w postaci srebrnego sokoła, ozdobionego wieńcem laurowym. Później odbędzie się defilada przed uwieńczonym sztandarem, a wreszcie uroczysty pochód do miasta.

Narodowe pojedynki. Wczoraj odbyły się za cegielnią Rohatyna na Snopkowskiem dwa pojedynki między narodowymi akademikami a syonistami. Po stronie narodowej stawał jeden technik i jeden prawnik, po stronie syonistycznej stawali dwaj prawnicy. Oba pojedynki skończyły się fatalnie dla syonistów. Jeden z nich otrzymał postrzał w prawe płuco, drugi w prawą dłoń, co go uczyniło niezdolnym do dalszej walki.

Z OSTATNIEJ CHWILI.

Do naszych czytelników. Z dniem dzisiejszym *Goniec Polski* kończy pierwsze półrocze swego męczeńskiego żywota. Czytelników naszych prosimy o odnowienie prenumeraty na lipiec. W najbliższym numerze *Gońca* rozpoczniemy cykl nader interesujących artykułów p. t. „Lwów przed 20 laty“. Na ogół *Goniec* dziś i zawsze pozostanie wiernym raz obranemu kierunkowi, i ani na włos od niego nie zboczy. Ta zapowiedź niech starczy naszym przyjaciołom i zwolennikom zamiast długoszpaltowych a szumnych prospektów.

TELEGRAMY.

341 tysięcy zabrano.

Tyflis. Stwierdzono, że z rozbitego wozu pocztowego, zabrali rewolucyoniści 341 tysięcy rubli. Ilość rannych wynosi 50 osób, w tem 4 kozaków. Bomb rzucono ogółem ośm.

Ucięta głowa w rowie.

Paryż. 11-letni chłopiec znalazł pod Paryżem w rowie przydrożnym głowę dziewczęcia siedmioletniego. Kiedy przyglądał się odciętej głowię, nadbiegł jakiś obcy człowiek, który mu ją wyrwał i uciekł. Głowa była ucięta niedawno, bo krew jeszcze ciekła. Policya dotychczas nie wpadła na trop zbrodni.

Straszny pożar w Berlinie.

Berlin. Wczoraj szalał tutaj ogromny pożar, który zagrażał nawet miastu. Paliły się ogromne magazyny, stow. omnibusowego „Victoria“. Zawalił się magazyn o pięciu piętrach. Straż ogniowa pracuje 20-tu sikawkami parowymi. Ogień jeszcze nie ugaszony.

Powstanie w Jemenie.

Konstantynopol. Sprawozdania konsularne uważają sytuacyę w Jemenie za bardzo krytyczną. Powstanie plemion arabskich wzmaga się bez przerwy, a władze tureckie są wobec niego bezsilne. Prawdopodobnie cała prowincya Jemenu odpadnie od Turcyi.

Z MIASTA.

Kursa wakacyjne. Dnia 14-go lipca b. r. w domu Związku Nauczycielek rozpoczynają się kursa przygotowawcze do egzaminu kwalifikacyjnego.

Wszelkich informacyi udziela: Biuro Związku Nauczycielek, Lwów, ulica Klonowicza l. 7, codziennie od 10—1 i od 3—5 po południu z wyjątkiem świąt i niedziel.

AMBO CZY TERNO?

(Obrazek z miasta).

Przeddzień ciągnięnia... Maleńki, cieny lokal kolektury, zapełniony po brzegi. Gromada osób otoczyła kolektora, który świadomy w tej chwili mocy i władzy, z dumą udziela rad i wskazówek. Przed tablicami, na których widnieją ciągnienia z dawnych miesięcy, przed tablicą z t. zw. „starymi“ numerami (t. j. takimi, które już od pewnego czasu nie były wyciągnięte) kłębi się kilkunastu ludzi z pootwieranemi szeroko gębami, w głębokiem, kontemplacyjnem zamyśleniu. Ile tu twarzy i charakterów, ile typów i organizacyi. Gdyby jakiś Zola jawił się w tej norze i badać począł bezlitośnym skalpelem dusze tego tłumu, gdyby potrafił odtworzyć ich życie i myśli i czyny — stworzyłby dzieło wielkie i w prawdzie swojej potężne. Gdyby...

Ale wracam do nory. Rudobrody, niski kolektor gładzi bródkę i słucha cierpliwie opowiadań „sztamgastów“. W tej chwili przed nim otyły, niewielki człowieczek w długim, czarnym, lśniącym od starości i powycieranym „szlusroku“, oparłszy obie dłonie o ladę mówi monotonnym, zmęczonym głosem.

— ...A potem mi się śniła róża, czerwona była i wielka, jak głowa kapusty. I ogród mi się śnił, same tam czerwone były kwiaty. A potem było zgromadzenie i był na zgromadzeniu sam Breiter. I przyszedł Diamand i oba się całowali.

— Co pan Michałkiewicz mówi, całowali się?

— A jakże, zupełnie jak pijani. Bardzo głośno. A obaj mi się śnili, że byli chudzi, jak szczypki i Diamand pokazywał palcem na Breitera a potem na siebie i mówił: my głodne robotniki.

— No, to bardzo ładny sen. A pan Michałkiewicz sam nie wie, jakie numera postawić?

— Niby coś wiem a coś nie. Pewno, że 14, 36, a Breitera i Diamanda to nie wiem. A czternastka oprócz tego za koronę na ekstrakt.

— Wie pan Michałkiewicz. To my sobie powiemy, że oni dwaj to wielki los wygrany, bo jeden ma pieniądze, a drugi bogato się ożenił i bogato się nazywa. To niech będzie 14, 51, 36.

— Dobra! Ekstrakt czternastka, a potem ambo i terno.

Po panu Michałkiewiczu przysuwa się jakaś bladziuchna panieneczka o złotych włosach, w czarnej, ubogiej sukience. Palce ponakłuwane igłą — pewno szwaczka.

— Mnie się śniło, że ja umarła.

— Na co panienka miała umrzeć?

— Na miłość, z wielkiego kochania! Tu panienka wzdycha głęboko.

— A trumna była?

— A jakże była. I katafalik także!

— To, 3, 11, 86.

— Tu szóstka. Na terno i „halb“ ambo. Może teraz wygram. Do widzenia.

Zbliża się jakiś doróżkarz o nosie liliowym. Z powagą podchodzi do lady i głośno wykrzykuje pięć numerów.

Jakiś pan elegancko ubrany, woniejący na odległość zapachem opoponaxu, cedzi powoli słowa:

— Miałem sen, ale zapomniałem.

— To niech pan doktor wyciągnie dziś z woreczka.

Pan doktor wkłada dłoń do zatłuszczonego worka, w którym schowane są numera.

— Same „stare“. Pewno teraz który z nich wylizie.

— A pewno.

I tak cały korowód. Jakaś strasznie gruba przekupka, mówiąca głosem, podobnym popsutemu trochę klarnetowi, student gimnazyalny, jakaś starsza dama w czerń odziana i t. d. Usuwam się. Tu za duszno. Wychodzę na ulicę. Tłumy, jakie zastałem przed kolekturą, jeszcze się nie ustąpiły.

— O oko, pani szanowna — śpiewa jakiś dryblas z okularami na nosie.

— O oko. A gdyby nie ono, terno byłoby, jak „drut“.

— A, panie, Antoni. Mnie to oko już dwudziesty szósty raz z rzędu się trafia. Ostatnim razem śniła mi się konewka, pełna krwi i krowa, wyłażąca z rury wodociągowej. Obstawiłam 16, 40 i 67. I nic z tego. Wyszło 16, 39 i 68. Ekstraktu nie stawiałam, bo byłam pewną, że wyjdą. Tak, jak tu stoją.

— Pani, dobrodziejko szanowna, ciężkie czasy. Coś się popsuło w loteryi, numerach i kombinacyi. A szczególnie Linc i Berno.

Rozmowa trwa dalej...

Czytam suchy wykaz ministerstwa finansów, mówiący o dochodach z monopolu loteryjnego w Austryi. Liczba wkładek w roku 1906 wynosiła 91,588.000, za które wypłacono kwotę 33,610.447 koron. Przeciętna więc wysokość jednej wkładki 36·6 h. Suma szczęśliwych wygranych wynosiła 1,163.281, za które wypłacono kwotę koron 17,521.036, czyli 52·13 proc. ogólnych wkładek. W Galicyi przypada na głowę mieszkańca 0·61 h, postawionych tytułem wkładki da loteryę.

Cyfry suche i na oko niewymowne, dużo mówią... o ciemnocie i wyzysku.

Sylf...

Drobne ogłoszenia

po 4 halerzy od wyrazu. — Najmniejsze ogłoszenie 40 h.

Rower używany w dobrym stanie do nabycia. Jakubiczka. Krzywa l. 2. 994

Od 10-ciu lat na żadnej z wykonanych robót nie zjawiły się ponownie wilgoć lub grzyb domowy. Usuwam je raz na zawsze pod gwarancyą. Fr. Mosoczy, fabryka „glazuryny" i patentowanych płyt słomianych „Hygiena", Lwów Hetmańska l. 12, (obok Spółki budowniczych). Przesyłki próbne 6 koron. 998

Czołem! Na zlot Sokołów polecam kapelusze 50% taniej, Róża Czaczkis plac Cłowy l. 2. 995

Kucharza, zawodową praczkę i panny służące, do Rosyi poszukuje biuro Bodyńskiej, Lwów Rynek pasarz Androlego 996

Poszukuję czeladnika szewskiego i chłopaka do nauki. Mielnicki, Lwów ulica św. Zofii l. 8. 997

Po nizkich cenach!! Wyroby złote i srebrne poleca Edmund Maryan Beer złotnik — Lwów, Akademicka 4. 980

„Willę" 5 pokoi etc. — ogród — na Kastelówce sprzedam. Gotówka potrzebna ewentualnie 12.000 koron. „Willa" poste restante Lwów. 987

Na zlot Sokoli!

Kawę, herbatę, lody, chłodniki, nalewki owocowe, świeże ciasta o każdej porze poleca CUKIERNIA **Karola Witoszyńskiego** Lwów, Łyczakowska 11. Lokal otwarty do 1-szej w nocy. 966

4, 3 pokoje, przedpokój kuchnia, łazienka od 1-go lipca do najęcia. Bartosza Głowackiego 17. 977

Pomocnika biurowego

chrześcianina z początkową płacą K 60 poszukuje Towarzystwo przemysłowe. Znajomość języka niemieckiego pożądana. Zgłoszenia wraz z próbą pisma do biura dzienników Sokołowskich pod „Przemysł". 978

Poszukuje ucznia do praktyki Handel korzenny i delikatesów Stan. Wojnarski, Pilzno Galicya. 962

RURY BETONOWE KAMIONKOWE, materyały budowlane, kanalizacya, wodociągi. Szalona konkurencya, najstarsza firma **Inż. KOWALSKI i Syn** Św. Wojciecha 10. 914

Agentów za prowizyą przyjmie kraj. Tow. posagowe „Providentia", ulica Głowińskiego 14. 936

Praktykanta do nauki wyrobów złotych i srebrnych przyjmie Edmund Maryan BEER — jubiler i złotnik we Lwowie ul. Akademicka 4. 979

Dom i parcele — na sprzedaż. — Wiadomość Drexler plac Kapitulny 2.

2 pokoje nyża, kuchnia III. piętro.—Pokój umeblowany. — Salon z przedpokojem. Pl. Kapitulny 2. 992

Poszukuję zdolnych szewskich czeladników.— Nowosad, Sykstuska 26. 990

M. KUCZABIŃSKI

Skład obrazów Ram i Galanteryi

Lwów, ul. Czarnieckiego 2.

Młody stolarz obznajomiony z robotą mebli, znajdzie umieszczenie u M. Hegedüsa, Kopernika 8.

Zaraz do wynajęcia dwa mieszkania po trzy pokoje z kuchnią i przynależytościami w parterze — w tem wielki salon razem lub oddzielnie we willi ul. Zamkowa l. 19. Bliższa wiadomość na miejscu lub w kancelaryi ul. Kopernika l. 12, l. p.

Tokarza potrzebuję drzewnego. Pliszewski, Zamarstynów. 983

ST. MARKIEWICZ

we Lwowie, w Rynku l. 42.

poleca wszelkie w zakres

HANDLU KORZENNEGO

wchodzące towary w najprzedniejszej jakości a najtaniej. 847

AUTOMOBILE kursują z dniem dzisiejszym. Zamówienia przyjmuje chaufeur ul. Jagiellońska 6, lub Telefon 167.

KLISZE

wszelkiego rodzaju wykonuje

M. HEGEDÜS

Lwów, Kopernika 8

Wysprzedaż

z powodu nagromadzenia towaru, jako to: sypialnie, jadalnie, salony, stoły, łóżka i t. p. również antyki w Publicznej Hali Aukcyjnej pasaż Mikolascha. 504

Masło

naturalne, co dzień świeże, wysyła w 5-cio kilowych paczkach franko do każdej stacyi pocztowej za pobraniem po cenie 4 zł. 96 ct. **Józef Konstanty Barnas, Szepesófalu** Węgry. 871

10 zł. miesięcznie zupa, pieczeń i legomina

Skulski, Teatralna 16. 932

FIRMA ISTNIEJE 36 LAT.

PASY LITE, RYCERSKIE, KARABELE, GUDZY, SZPINKI — W WIELKIM WYBORZE POLECA

J. DĄBROWSKI

LWÓW, UL. HETMAŃSKA 4. 959 II

!! Czołem Druhowie !!

— Zapraszam —

na przekąski zimne i gorące i napoje pokrzepiające chłodzące (najbliższy sąsiad „Macieży").

Druh Maksymowicz 975 ulica Sokoła 1.

Z powodu

wielkiego zakupna materyałów prowadzonych w naszem magazynie, pomimo znacznego podrożenia, cen nie podwyższamy, lecz po dawniejszych nizkich cenach — jakoteż kołdry, materace, poduszki, własnego wyrobu po cenach najniższych sprzedajemy 647 I

J. DREXLER SYNOWIE

Lwów, plac Kapitulny l. 2.

— Pianino —

całkiem nowe, kilka miesięcy grane tanio do sprzedania. Moszkowicz, ulica Jagiellońska 3.

Ochraniaj twoją żonę!

Najważniejsza ilustrowana książka o nadmiernem błogosławieństwie potomstwem. — Tysiące pism dziękczynnych wysyła dyskretnie po nadesłaniu 90 hal. w markach pocztowych pani ANNA KAUPA, Berlin S. W. Lindenstrasse 50. 639

!!!

„MALTYNA"

jest jedynym kremem glicerynowo - miodowym, który wybiela i wydelikaca opaloną płeć, niszczy wszelkie wyrzuty i liszaje. Próbna tubka 20 cała 50 h. Za nadesłaniem 35 lub 65 hal. w markach wysyła franko. — Główny skład i wyrób w Droguerii pod „Opatrznością Boską" w Kołomyi. 837

Fortepian krótki, czarny w dobrym stanie za 200 zł. sprzedam. Ulica Łyczaków 4. 989

Pokój obszerny, suchy, umeblowany w śródmieściu dla inteligentnej osoby do wynajęcia. Adres w Admin. Gońca. 1001-2

Pojadę z chorą osobą bezinteresownie do Gleichenberga lub Reichenhalle. Adres w Administracyi Gońca. 1001-1

Dwór Niebieszczany obok Sanoka przyjmuje letników. Zgłoszenia ulica św. Zofii 9 u właścicielki od 3—4. 1000

PRACOWNIA RUSZNIKARSKA

Szadkowski & Kopczyński

Lwów, pl. Bernardyński 3. poleca broń myśliwską wszelkich systemów.

W każdej miejscowości

poszukuję osoby sumiennej i pilnej, którąby przyjęła zastępstwomojej firmy, zapewniającej jej

wielkie dochody.

Kapitału nie potrzeba żadnego. Szczegółami służę bezpłatnie po polsku lub niemiecku. OTON THOMA STUTTGART. 999

WINA stołowe, austryackie, węgierskie, dalmatyńskie, koniaki co dzień świeży transport

Czereśnie, wisznie, porzyczki, pomarańcze, chałwa rosyjska, rohatlikum, różne czekolady i inne delikatesy. Wysyła też na żądanie pocztą na prowincyę:

Pierwszorzędna owocarnia katolicka

pod firmą **Jan Markowski** ul. Ruska l. 20.

Zwiedzającym Druhom Wystawę Lekarską!

Jako nastosowniejszą pamiątkę proponuję zakupno jedynie najpraktyczniejszego artykułu dla domu, **z naszej polskiej krajowej fabryki,** Wola Duchacka, gotowych ciast do pieczenia, leguminki znane od 28 ct. paczka, galaretki owocowe, jakoteż „Zdrowotne miodowniki" litewskie, odznaczone medalami zasługi. Sprzedaż na wystawie w pierwszej sali westybulu i na ulicy Sokoła 1. 993

Maksymowicz.

Prawnie chronione! Każde naśladownictwo karane!

Jedynie prawdziwym jest balsam Thierry'ego



tylko z zieloną marką ochronną wyobrażającą zakonnicę. Prawnie chronione. Słynny oddawna znakomity środek domowy. — Cena 12 małych, albo 6 podwójnych flaszek, albo 1 wielka flaszka specyalna z patent. zamknięciem kor. 5 — franco. Thierry'ego maść centyfoliowa, znana powszechnie jako najlepszy środek domowy na wszystkie, choćby zastarzałe rany, zapalenia, uszkodzenia. Cena: 2 słoiki kor. 3·60. Wysyła opłatnie tylko za zaliczką lub nadesłaniem gotówki.

Te obydwa środki domowe uznane zostały powszechnie za najlepsze. Zamówienia należy adresować:

Apt. A. THIERRY, Pregrada

koło Rohitsch-Sauerbrunn.

Składy niemal we wszystkich aptekach.

We Lwowie do nabycia: w Aptekach Dra Jana Piepes-Porayńskiego, Szymona Haya i J. Ruckera.

Broszura zawierająca tysiące oryginalnych pism dziękczynnych darmo i opłatnie. 281

Pierwsza krajowa

Piekarnia elektryczna Franciszka Tabaczyńskiego

we Lwowie, ul. Bogusławskiego 3.

poleca o każdej porze świeże pieczywo. 15

Maniszewski i Meinhart

Księgarnia i Skład nut

we Lwowie pl. Halicki 3

poleca

Tokarski St. Na wzburzonej fali, powieść współczesna. K 3·—, z przesyłką 3·50.

Tokarski St. Lustracye. — Kartki z pamiętników inspektora szkolnego. — K 1·—, z przesyłką 1·20

Tokarski St. Opiekunowie. Kartki z pamiętników inspektora szkolnego. — Serya II. K 1·20, z przesyłką 1·40.

Kabarowski Wł. Ze Lwowa do Rzymu z pielgrzymką młodzieży polskiej z ilustracyami. — Cena egz. oprawnego K 2·— z przesyłką 2·50. Książka polecona przez c. k. Radę szkolną krajową na nagrody pilności.

Wolfe H. Powrót taty. — Ballada Adama Mickiewicza jako obrazek sceniczny dla dzieci w 2-ch odsłonach 30 h, z przesyłką 40 h.

Moja książeczka. 17 powiastek i wierszyków dla małych dzieci, w oprawie 80 h.

Jutrzenka Polska. Czasopismo ilustrowane dla dzieci i młodzieży. Rocznik 1906 w pięknej płóciennej oprawie K 8, z przesyłką 8·80.

Do nabycia we wszystkich księgarniach. Katalogi na żądanie gratis i franko. Zamówienia z prowincyi uskutecznia księgarnia odwrotną pocztą.

1 koronę

kosztuje los Karlsbadzki mający dwa ciągnienia o 6164 wygranych. Pierwsze ciągnienie już 6. sierpnia br. Główna wygr. 100.000 koron w gotówce. Każdy los gra 2 razy

4 korony

kosztuje promesa na 3% los kredytowy l. em. z r. 1880 do ciągnienia 15-go sierpnia. Promesa gra tak samo jak los oryginalny na wszystkie wygrane (z wyjątkiem najmniejszej t. j. nominalnej). Gł. wygr. 90.000 K.

4 korony

kosztuje całoroczny abonament „Gazety handlowej" wraz z roczn. finansowym.

Prosimy zażądać naszego Kalendarzyka bankowego który przesyłamy darmo i opłatnie.

Dom bankowy i kantor wymiany **Schütz i Chajes**

Lwów, plac Maryacki 7.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR: STANISŁAW BRANDOWSKI. WYDAWCA: STANISŁAW TOKARSKI. WŁASNOŚĆ SPÓŁKI NIEJAWNEJ.
Z DRUKARNI „GOŃCA POLSKIEGO", TOKARSKI & BRANDOWSKI, POD ZARZĄDEM KAROLA DOROSZYŃSKIEGO.